

# GŁOS KATOLICKI

TYGODNIK  
POLSKIEJ  
EMIGRACJI

25 XII 1988-1 I 1989

Nr 46-47 (1394-95) Rok XXXI

FRANCJA 4,50 F.

BELGIA 25 FB.

NIEMCY ZACHODNIE 1,5 DM.

## Z listu na Boże Narodzenie

### SŁUŻEBNICA PANA

W czasie Świąt Bożego Narodzenia naszą uwagę skupiamy na żłóbku. Ustawiamy go w naszych domach, w kościele, na placach naszych miast, gdyż uzmysławia nam tajemnicę Wcielenia. Centralną postacią żłóbka jest Boże Dziecię. Patrząc na Dziecię, widzimy także Matkę, która ukazuje Dziecię pasterzom, mędrcom i wszystkim szukającym Go ludziom. Boże Narodzenie to również upamiętnienie Bożego Macierzyństwa. (...)

Zrealizowanie planów Bożych związane było z przyzwoleniem człowieka. Bóg obdarzył człowieka wolnością i dlatego nie narzuca mu swojej woli. Bóg jedynie proponuje nam udział w swoim życiu, które podejmujemy dobrowolnie. Sobór Watykański II uczy, że było wolą Ojca Miłosierdzia, aby Wcielenie poprzedziła zgoda Tej, która przeznaczona została na Matkę (KK 56). Dlatego Bóg zwraca się do Maryi przedstawiając jej swój zbawczy plan. (...)

Wiara jest źródłem wielkości Maryi. Wiara jest również źródłem naszej chrześcijańskiej godności. Wiara jest przyjęciem Słowa, które stało się Ciałem w Chrystusie. Jest zawierzeniem Ojcu, który wskazał na Chrystusa: *to jest mój Syn umiłowany, Jego słuchajcie* (Mk 9,7). Wiara jest więc przyjęciem - w posłuszeństwie Ojcu - Chrystusa nauczającego i objawiającego Ojca.

Maryja w momencie swojego największego wyniesienia, gdy dokonywało się dzieło Wcielenia, mocą wiary w słowa anioła, określa siebie jako poddaną Bogu służebnicę: *Oto ja służebnica Pańska, niech mi się stanie według Twego słowa* (Łk 1,38). Swoją postawą zupełnego posłuszeństwa i zawierzenia, Maryja uprzedza postawę Syna Bożego. Postawa Chrystusa, Sługi Jahwe, została zapoczątkowana w Maryi, gdy poddała się Ona całkowicie woli Ojca. Możemy zatem powiedzieć, że postawa dyspozycyjności Maryi wyrażona w posłuszeństwie i godności służby, umożliwia realizację zamierzeń Ojca, by Słowo stało się Ciałem, a przez to zapoczątkowane zostało dzieło Odkupienia. Dyspozycyjność Maryi, jej wiara sprawiły, że zjednoczenie Boga z człowiekiem, zjednoczenie Maryi z Chrystusem dokonało się w Niej w sposób doskonały i trwało przez całe jej życie. (...)

Przez posłuszeństwo Ojcu człowiek staje się otwarty na potrzeby drugich, umie się dzielić słowem i czynem.

Łatwo możemy sobie uświadomić, że dzisiaj niewiele jest takich, którzy umieją słuchać. Dziś bardzo często ostatecznym argumentem w różnych zagadnieniach wiary i oceną postępowania są takie stwierdzenia jak:

**Dokończenie na str. 2**

### WAŁĘSA W PARYŻU

*W końcu przyjechał. Puścili go. Mieliśmy możliwość śledzić z bliska trzy niezapomniane dni pobytu w Paryżu Przewodniczącego NSZZ "Solidarność" Lecha Wałęsę /9-12 grudnia/.*

*Któż nie zabiegał o spotkanie z nim, o uściśnięcie mu dłoni, czy choćby tylko o uczestniczenie w jednym z licznych spotkań, które wypełniały jego paryski program. Prezydent, premier, mer stolicy Francji, arcybiskup Paryża, przywódcy poszczególnych formacji politycznych, deputowani, działacze związkowi, zwykli mieszkańcy miasta i ... zwracają się do Polacy.*

*W sobotę przypadało czterdziestolecie uchwalenia Deklaracji Praw Człowieka. Na tę też uroczystość zaprosił Mitterrand Lecha Wałęsę, którego, wraz z Sacharowem, nazwała francuska prasa: "heros de droit de l'homme". I rzeczywiście Przewodniczący "Solidarności" swoją postawą, swoim życiem świadczy o znaczeniu i wadze tych praw. Przede wszystkim o prawie do bycia sobą, do swobodnego i otwartego wyznawania swojej wiary, o obowiązku poszanowania bliźniego, o prawie do współgospodarowania i współodpowiedzialności za ojczyznę.*

*Swoją dzień Wałęsa rozpoczyna Mszą św. Był tak również w Paryżu /codziennie rano uczestniczył w Najświętszej Ofierze w Kościele Polskim/, ku zdziwieniu części związkowców i nie tylko. A przecież z tego źródła czerpie on swoje siły duchowe, w oparciu o nie buduje swój charakter, tak podziwiany na całym świecie. Wspominał o tym podczas krótkiego spotkania z kard. Lustigerem. Swoją obecnością, słowami i do nas skierowanymi przypominał o wspólności, do której należymy, zmobilizował do pracy nie tylko nad sobą, ale i dla, nie tak przecież odległej, Polski.*

**CZYTELNIKOM I PRZYJACIOŁOM "GŁOSU KATOLICKIEGO"  
NAJLEPSZE ŻYCZENIA Z OKAZJI ŚWIAT BOŻEGO  
NARODZENIA I NADCHODZĄCEGO NOWEGO ROKU SKŁADA  
REKTOR POLSKIEJ MISJI KATOLICKIEJ WE FRANCJI  
WRAZ Z CAŁYM ZESPOŁEM REDAKCYJNYM**



S Rząd PRL przyjął projekty ustaw "O podejmowaniu działalności gospodarczej" oraz "O działalności gospodarczej z udziałem podmiotów zagranicznych", mające zasadnicze znaczenie dla reformy gospodarki.

S Zapadła decyzja o likwidacji wielkich pieców i stalowni martenowskiej w hucie "Kościszko" w Chorzowie oraz w hucie "Bobrek" w Bytomiu. Likwidację tych starych i uciążliwych śląskich hut zapowiadano już w latach siedemdziesiątych. W ciągu dwóch lat ulegnie też likwidacji huta cynku w Piekarach Śląskich.

S Po czternastu latach od rozpoczęcia prac przegrodzono tamą ziemną stare koryto Dunajca. Za trzy lata rozpocznie się spiętrzanie jego wód.

S "Lot" uruchomił stałe połączenie lotnicze między Warszawą a Singapurem.

S Ostatnie notowania czarnorynkowego kursu dolara w/g "Veta" - 2600 zł za dolara /koniec listopada/. Obecnie - zadecydował rząd - można wywozić z Polski do 500 dolarów bez zezwolenia.

S Krytykowane od dawna gwarectwa węglowe zostaną zniesione, nie oznacza to jednak likwidacji struktur pośrednich: na miejsce 8 gwarectw powstanie 5 przedsiębiorstw.

S Głódówka protestacyjna w domu parafialnym przy katedrze w Katowicach zakończyła się w momencie, gdy dyrekcje kopalń zobowiązały się przyjąć do pracy górników zwolnionych po sierpniowych strajkach.

S W Warszawie odmówiono rejestracji Niezależnemu Zrzeszeniu Studentów.

S Z najnowszej uchwały Sądu Najwyższego PRL wynika, że zakaz przywozu publikacji "o treści szkodliwej dla dobra i interesów PRL" nie dotyczy publikacji zagranicznych sprowadzanych i gromadzonych przez biblioteki naukowe i stowarzyszenia twórcze.

S Nowo powstały tygodnik "Gazeta Bankowa" /wydawca: "Zarządzanie i Bankowość sp. z ograniczoną odpowiedzialnością/ jest kolejnym czasopismem w PRL zaznaczającym ingerencję cenzury.

S W Warszawie aresztowano 6 oficerów MO w tym jednego dzielnicowego, którzy zamieszani są w aferę łapówkową w związku z handlem wódką i walutami.

S Andrzej Wajda stanie na czele przyszłorocznego jury znango festiwalu filmowego w Moskwie.

S Głównym laureatem Europejskiej Nagrody Filmowej "Felix" został "Krótki film o zabijaniu" Krzysztofa Kieślowskiego.

moim zdaniem, mnie się wydaje, ja tak myślę. Modlimy się wprawdzie bądź wola Twoja, ale w postawie wiary przyjmujemy postawę bądź wola moja... Nie wsłuchujemy się w głos Boży, w głos nauczającego Kościoła. Daleka jest dziś postawa Służebnicy i postawa Chrystusa Sługi.

Dziś wielu nie umie słuchać i dlatego sprzeciwia się prawdom objawionym. Głosi się nawet prawo do sprzeciwu w samym Kościele przez wprowadzanie takich interpretacji prawd objawionych, które by schlebowały ludzkim słabościom. Dlatego może dzisiaj tyle głosów krytyki wobec Urzędu Nauczycielskiego, gdyż wielu chce rozwiązywać problemy nie przez słuchanie, ale jedynie przez wprowadzanie swoich osobistych zapatrywań.

Sprzeciw nie prowadzi do jedności, lecz rozbija jedność. Źródłem zła jest stwierdzenie złego ducha: *non serviam - nie będę służył* i nie będę słuchał. To zły duch, ten, który nie chce służyć Bogu ksiuści pierwszych ludzi w zaraniu dziejów, aby nie słuchali, nie byli posłuszni Bogu (por. Rdz 3). Duch sprzeciwu jest sprzeczny z tym dążeniem, jakie - zgodnie z nauką św. Pawła - powinno nas ożywiać. Duch posłuszeństwa jest duchem jedności, sprzeciw jest znakiem podziału.

Moją postawę chrześcijańską będę mógł zrealizować jedynie wówczas, gdy będę wsłuchiwał się w głos Boży, w nauczanie Chrystusa, w Słowo Boże, które właściwie jest interpretowane jedynie przez Urząd Nauczycielski Kościoła, a zwłaszcza przez nauczanie Papieża. (...)

Autentyczna realizacja postawy wiary i życia wiarą nie jest więc możliwa bez ciągłego wsłuchiwania się w głos Objawienia, który dociera do mnie w nauczaniu Kościoła. Bogu objawiającemu należy okazać posłuszeństwo wiary, przez które człowiek z wolnej woli całą powierza się Bogu, okazując pełną uległość rozumowi i woli wobec Boga objawiającego i dobrowolnie uznając objawienie przez Niego dane, poucza Sobór w Konstytucji o Objawieniu Bożym (KO 5). Zaś w Konstytucji o Kościele przypomina, że wierni winni okazywać religijną uległość w sprawach wiary i obyczajów nauczającemu Kościołowi, zwłaszcza Papieżowi. Tę zaś zbożną uległość woli i rozumu w sposób

szczególny okazywać należy autentycznemu urzędowi nauczycielskiemu Biskupa Rzymu nawet wtedy, gdy nie przemawia *ex cathedra*, trzeba mianowicie uszanować ze czcią Jego najwyższy urząd nauczycielski i do orzeczeń przez Niego wypowiedzianych stosować się szczerze, zgodnie z Jego myślą i wolą (KK 25).

(...) Postawa wierzącego musi być postawą wiary. Nie pozwólmy sobie narzucić postawy niewierzących, czy postawy tych, którzy głoszą jedynie sprzeciw i odwołują od jedności. Odrzucają oni nauczanie Kościoła, które uważają za autorytatywne, lecz jeszcze bardziej autorytatywnie domagają się wiary w to, co oni sami głoszą, zgodnie z zasadą *bądź wola moja*.

Dzieło zbawienia zostało zapoczątkowane, gdy Maryja posłuszna Ojcu, powiedziała: *Oto ja służebnica Pana*. Zostało wypełnione przez Chrystusa, który przyszedł służyć i posłuszny Ojcu przyjął postać sługi uniżywszy samego siebie aż do krzyża. Dzisiaj realizacja dzieła Odkupienia może być jedynie urzeczywistniana, gdy wszystkich wierzących będzie ożywiał ten sam duch, który ożywił Chrystusa i którego wyrażała swoją postawą Maryja.

Maryja jest dla wszystkich wierzących pierwowzorem. Przypomina nam to Ojciec Święty: *Ta, która przy Zwiastowaniu nazwała siebie służebnicą Pańską, pozostała do końca wierną temu, co ta nazwa wyraża. Przez to zaś potwierdziła, że jest prawdziwą uczennicą Chrystusa, który tak bardzo podkreślał służebny charakter swego postępowania* (R.M. 41). Idąc za wzorem Maryi, rozważając jej postawę pierwowzoru, na pewno będziemy prawdziwymi uczniami Chrystusa.

Wpatrujemy się w Żłóbek, gdzie Słowo stało się Ciałem, realizując wolę Ojca, który zesłał nam Syna Swego, aby nas zbawić.

Wpatrujemy się również w stojącą przy żłóbku Matkę, która przyjąwszy postawę służebnicy, w pełnej dyspozycyjności wobec woli Ojca, zapoczątkowała dzieło zbawienia, dzieło Bożej miłości.

Rzym, Boże Narodzenie 1988 r.  
Biskup Szczepan WESOŁY

*Bóg się rodzi, moc truchleje;  
Pan niebiosów obnażony;  
Ogień kzepnie, blask ciemnieje;  
Ma granice - nieskończony;  
Wzgardzony - okryty chwałą,  
Śmiertelny - król nad wiekami!  
A Słowo Ciałem się stało  
I mieszkało między nami.*

*Podnieś rękę Boże Dziecie,  
Błogostaw ojczyznę miłą,  
W dobrych radach, w dobrym bycie  
Wspieraj jej siłę - swą siłą,  
Dom nasz i majątność całą,  
I Twoje wioski z miastami.  
A Słowo Ciałem się stało  
I mieszkało między nami.*

Franciszek KARPIŃSKI /1741-1825/





# LITURGIA SŁOWA

## NARODZENIE PAŃSKIE

### PIERWSZE CZYTANIE

Iz 52, 7-10

Czytanie z Księgi proroka Izajasza

O jak są pełne wdzięku na górach  
nogi zwiastuna radosnej nowiny,  
który ogłasza pokój, zwiastuje szczęście,  
który obwieszcza zbawienie,  
który mówi do Syjonu:

*Twój Bóg zaczął królować.*

Głós! Twoi strażnicy podnoszą głos,  
razem wznoszą okrzyki radosne,  
bo oglądają na własne oczy  
powrót Pana na Syjon

Zabrzmiście radosnym śpiewaniem,  
wszystkie ruiny Jeruzalem!

Bo Pan pocieszył swój lud, odkupił  
Jeruzalem.

Pan obnażył już swe ramię święte  
na oczach wszystkich narodów;  
i wszystkie krańce ziemi zobaczą  
zbawienie naszego Boga.

Ten Syn, który jest odbłaskiem Jego  
chwały i odbiciem Jego istoty,  
podtrzymuje wszystko słowem swej  
potęgi, a dokonawszy oczyszczenia z  
grzechów, zasiadł po prawicy Majestatu  
na wysokościach. On o tyle stał się  
wyższym od aniołów, o ile odziedziczył  
wyższe od nich imię.

Do którego bowiem z aniołów  
powiedział kiedykolwiek:

*Ty jesteś moim Synem,  
Jam Cię dziś zrodził?*

I znowu:

*Ja będę Mu ojcem,  
a On będzie mi synem.*

Skoro zaś znowu wprowadzi  
Pierworodnego na świat, powie:

*Niech Mu oddają pokłon  
wszyscy aniołowie Boży.*

### EWANGELIA

Jn 1,1-18

+ Słowa Ewangelii według świętego  
Jana

Na początku było Słowo,  
a Słowo było u Boga,  
i Bogiem było Słowo.

Ono było na początku u Boga.

Wszystko przez Nie się stało, co się  
stało.

W Nim było życie,  
a życie było światłością ludzi,

a światłość w ciemności świeci  
i ciemność jej nie ogarnęła.  
Pojawił się człowiek posłany przez  
Boga,

Jan mu było na imię.

Przyszedł on na świadectwo,  
aby zaświadczyć o Światłości,  
by wszyscy uwierzyli przez niego.

Nie był on światłością,  
lecz posłanym, aby zaświadczyć o  
Światłości.

Była Światłość prawdziwa,  
która oświeca każdego człowieka,  
gdy na świat przychodzi.

Na świecie było Słowo,  
a świat stał się przez Nie,  
lecz świat Go nie poznał.

Przyszło do swojej własności,  
a swoi Go nie przyjęli.

Wszystkim tym jednak, którzy Je  
przyjęli,

dało moc, aby się stali dziećmi Bożymi,  
tym, którzy wierzą w imię Jego,  
którzy ani z krwi,

ani z żądy ciała,  
ani z woli męża,

ale z Boga się narodzili.

Słowo stało się ciałem  
i zamieszkało między nami.

I oglądaliśmy Jego chwałę,  
chwałę, jaką Jednorodzony otrzymuje  
od Ojca,

pełen łaski i prawdy.

Jan daje o Nim świadectwo i głośno  
woła w słowach: *Ten był, o którym  
powiedziałem: Ten, który po mnie idzie,  
przewyższył mnie godnością, gdyż był  
wcześniej ode mnie.* Z Jego pełności  
wszyscyśmy otrzymali łaskę po łasce.  
Podczas gdy Prawo zostało nadane  
przez Mojżesza, łaska i prawda przyszły  
przez Jezusa Chrystusa. Boga nikt nigdy  
nie widział. Jednorodzony Bóg, który  
jest w łonie Ojca, o Nim pouczył.

### DRUGIE CZYTANIE

Hbr 1,1-6

Czytanie z Listu do Hebrajczyków.

Wielokrotnie i na różne sposoby  
przemawiał niegdyś Bóg do ojców przez  
proroków, a w tych ostatecznych dniach  
przemówił do nas przez Syna. Jego to  
ustanowił dziedzicem wszystkich rzeczy,  
przez Niego też stworzył wrzechświat.

# LITURGIA SŁOWA

## UROCZYSTOŚĆ ŚWIĘTEJ BOŻEJ RODZICIELKI

### PIERWSZE CZYTANIE

Lb 6,22-27

Czytanie z Księgi Liczb

Pan mówił do Mojżesza tymi  
słowami:

*Powiedz Aaronowi i jego synom: tak  
oto macie błogosławić synom Izraela.  
Powiecie im:*

*"Niech cię Pan błogosławi i strzeże.  
Niech Pan rozpromieni oblicze swe nad  
tobą, niech cię obdarzy swą łaską. Niech  
zwróci ku tobie swoje oblicze i niech cię  
obdarzy pokojem".*

*Tak będą wzywać imienia mojego nad  
synami Izraela, a Ja im będę  
błogosławił.*

### DRUGIE CZYTANIE

Ga 4,4-7

Czytanie z Listu świętego Pawła  
Apostoła do Galatów.

Bracia: Gdy nadeszła pełnia czasu, Bóg  
zesłał swojego Syna, zrodzonego z  
niewiasty, zrodzonego pod Prawem, aby  
wykupił tych, którzy podlegali Prawu,  
abyśmy mogli otrzymać przybrane  
synostwo. Na dowód tego, że jesteście  
synami, Bóg wysłał do serc naszych  
Ducha Syna swego, który woła: *Abba,  
Ojcze.* A zatem nie jesteś już  
niewolnikiem, lecz synem. Jeżeli zaś  
synem, to i dziedzicem z woli Bożej.

### EWANGELIA

Łk 2, 16-21

+ Słowa Ewangelii według świętego  
Łukasza.

Pasterze pospiesznie udali się do  
Betlejem i znaleźli Maryję, Józefa i  
Niemowlę, leżące w żłobie. Gdy Je  
ujrzeli, opowiedzieli o tym, co im  
zostało objawione o tym Dzieciątku.

A wszyscy, którzy to słyszeli, dziwili  
się temu, co im pasterze opowiadali.

Lech Maryja zachowywała wszystkie  
te sprawy i rozważała je w swoim sercu.

A pasterze wrócili, wielbiąc i  
wystawiając Boga za wszystko, co  
słyszeli i widzieli, jak im to było  
powiedziane.

Gdy nadszedł dzień ósmy i należało  
obrzezać Dziecię, nadano Mu imię  
Jezus, którym Je nazwał anioł, zanim się  
poczęło w łonie Matki.



■ 7 listopada Ojciec św. przyjął na audiencji przewodniczących komisji d/s rodziny z 60 episkopatów, uczestników spotkania z okazji 20-lecia ogłoszenia encykliki *Humanae vitae*. Dokument ten - stwierdził na wstępie - poświęcony poważnemu problemowi urodzeń spotkał się również z nieprzychylnymi reakcjami, przewidywanymi już przez samą encyklikę. Czytamy tam bowiem, że nie wszyscy łatwo przyjmują podaną naukę, skoro już podniosło się tyle głosów sprzeciwiających się nauce Kościoła z pomocą nowoczesnych środków propagandy. Ale Kościół nie może bynajmniej z tego powodu zaniedbać nałożonego mu obowiązku głoszenia z pokorą i stanowczością całego prawa moralnego, tak naturalnego, jak ewangelicznego. W latach, które nastąpiły po ogłoszeniu encykliki "Humanae vitae" - mówił dalej Ojciec św. - pomimo trwających nadal niestusznych krytyk i niedopuszczalnych przemilczeń, stało się coraz bardziej widoczne, że dokument ten nie tylko zachował żywą aktualność, ale posiada także głębokie znaczenie profetyczne.

■ Na posiedzeniu Rady Kardynałów, zajmującej się finansami Stolicy Apostolskiej, poinformowano, że w 1987 r. deficyt finansów watykańskich wyniósł 63 mln dolarów. Deficyt pokryto korzystając z tzw. obola św. Piotra oraz rezerw z lat ubiegłych.

■ W czasie odbywającej się w Watykanie III międzynarodowej konferencji poświęconej długowieczności i jakości życia, przyznano radzieckiemu psychiatrze Anatolijowi Koriaginowi nagrodę za humanizację medycyny. Koriagin przebywający obecnie na emigracji, występował przeciwko nadużywaniu psychiatrii do celów politycznych.

■ Kościół katolicki w Słowenii domaga się usunięcia wszelkich ograniczeń administracyjnych dla działalności religijnej. Żądanie to wysunięto na zebraniu duszpasterskim archidiecezji w Lubiana, w którym wzięto udział 230 delegatów reprezentujących parafie archidiecezji i inne diecezje słoweńskie.

■ Na Węgrzech pogłębia się katastrofalny spadek powołań kapłańskich. W tym roku dla 11 diecezji wyświęconych zostało tylko 37 księży.

Fascynuje, ciągle na nowo, wyjątkowa atmosfera Świąt Bożego Narodzenia. Jakie jest jej źródło? Trzeba sięgnąć do prawdy Bożego Objawienia, by przybliżyć, choć w bardzo skromnej części, tajemnicę osobowości najbardziej fascynującej w historii świata.;

Dynamizm wcielenia Boga w ludzki świat wyraża się przede wszystkim w Jezusie Chrystusie. Przedtem bowiem Bóg też wchodził w kontakt z ludzkością, ale nie z taką głębią. Wyrazem tej tendencji było Przymierze Boga z narodem wybranym i widoczne w nim zaangażowanie się Boga jako Ojca dla Izraela. W Starym Testamencie pojawia się też obraz związku małżeńskiego, w którym Jahwe rezerwuje sobie rolę i uczucia Oblubieńca. Wprowadzone układy ojca do syna, oblubieńca wobec oblubienicy, są wyrazem prawdziwego wcielenia i angażowania głębi Bożej miłości. To biblijne Przymierze uzupełniane było przez wcielenie Słowa Bożego w prawo i proroków. Prawo Mojżeszowe jak i prorocy obwieszczają z jednej strony działanie Boże jak i obecność Bożą pośrodku narodu, obecność zlokalizowaną w namiocie spotkania a potem w świątyni.

1. Dynamizm wcielenia uwidoczniiony w Jezusie.

W Jezusie następuje ostateczna kondensacja tego procesu. Nowość polega tu na fakcie, że Chrystus osobowo staje się wcieleniem: On sam jest Przymierzem, Oblubieńcem, Synem, przez którego Ojciec daje się i objawia, Słowem, które stało się Ciałem, mocą Bożą mającą odtąd trwać pośród ludzi.

W Chrystusie widzimy pewną ciągłość jak i całkowitą nowość wcielenia się Boga w świat. Ciągłość dlatego, że Chrystus streszcza w sobie wielkie postaci Izraela: Abrahama, Jakuba, Mojżesza, Dawida. Ukazuje przez to, iż nic z tej historii nie zostało zniszczone, że całe przeszłe działanie Boże żyje w Jego Osobie w sposób nieporównywalny, gdyż sam jest Bogiem i nieskończenie przewyższa te wcześniejsze postaci. Chrystus przejmuje znaczenie świąt liturgicznych, nadając im inne treści i przemieniając je. Akcentuje świątynię, jako zasadniczy wyraz kultu, by potem w swej Osobie ukazać jej ostateczną wartość. Wskazuje na proroków, którzy w nim widzieli ostateczne spełnienie.

Przy zachowaniu ciągłości historycznej, Wcielenie Jezusa jawi się jednak głównie jako radykalna nowość. Chrystus nie jest owocem ludzkiej ewolucji, czy wcześniejszego rozwoju religijnego. W Nim następuje nawet

odwrócenie przyczyn: pod pozorem powiązania następstw historycznych, których Jezus wydaje się wynikiem, objawiająca się w Nim rzeczywistość Boża, stanowi fundament ontologiczny (wyznaczający istnienie) wszyściego, co Go poprzedzało i wszyściego, co winno nastąpić. Bóstwo Chrystusa jest tą rzeczywistością Przymierza, wobec której dawne przymierza były tylko figurą. Boska natura Jezusa jest autentyczną rzeczywistością świątyni, jako obecności Boga, wobec której świątynia żydowska stanowiła tylko znak materialny. Chrystus jako Słowo Boże przekazał całą rzeczywistość Objawienia, czyli wszystko to, co Bóg chciał przekazać ludziom, wobec którego mowy prorockie były tylko częściowym i tymczasowym wyrażeniem. On sam jest historyczną rzeczywistością zbawienia, ponieważ tylko w Nim dokonuje się Boże działanie zbawiające ludzi, którego religijna historia żydowska była tylko obrazową zapowiedzią. W porównaniach tych istotny jest stosunek figury (obrazu, zapowiedzi) do rzeczywistości. Ukazuje on postać Chrystusa jako rzeczywisty fundament tych wcześniejszych obrazowych zapowiedzi.

Wynika z tego, że w Chrystusie nie można dopatrywać się tylko historycznego wypełnienia zapowiedzi. Wtedy Chrystus byłby tylko pewnym szczytem i ukoronowaniem ewolucji. Analiza Ewangelii udowadnia, że tylko w Nim znajduje się cała rzeczywistość tego, co przed Nim było tylko figurą. A figura czy symbol mają swoje pełne uzasadnienie tylko w rzeczywistości, którą symbolizują. W planie Bożym, Bożo-ludzka rzeczywistość Chrystusa była punktem uzasadniającym, fundamentem figur i symboli Starego Przymierza. Dlatego Chrystus stanowi centrum historii świata, nie tylko jako ten, który dzieli rzeczy dawne od rzeczy nowych. On jest centrum, gdyż w Nim Boża wieczność wcieliła się najdoskonalej w czas ludzki, udzielając mu swej jakości transcendentnej (przekraczającej granice świadomości i poznania). Wcielenie nie znosi transcencji, ale wprowadza ją w czas. Przez swą transcendentność (Boskość) Chrystus jest ponad historią, jest fundamentem całej przeszłości i przyszłości świata. To przewyższanie wszyściego w Chrystusie oryginalnie ukazał św. Jan Ewangelista, nazywając Chrystusa Światłem, Prawdą i Życiem. Jezus jest światłem świata, gdyż jako Bóg-człowiek wchodzi w ludzki świat; przez swe ludzkie słowo, które wyraża Słowo Boże, staje się Prawdą; przez zmartwychwstanie swego ciała, wyraża sobą życie wieczne.





2. Od narodu do jednostki i od jednostki do całej ludzkości.

W religii żydowskiej, kontakt Boga dotyczył zasadniczo całego ludu, z którym zawierał Przymierze. Cały naród traktowany był jak umiłowany syn, czy oblubienica; całemu narodowi dane było Słowo Boże i obecność Boga. Pośrednicy indywidualni odgrywali rolę drugorzędną.

W nowej, Bożej ekonomii, Wcielenie było procesem odwrotnym: dokonało się w jednostce, by rozszerzyć się na całą ludzkość. To uniwersalne rozszerzenie jawi się w samookreśleniu Chrystusa jako *Syna człowieka*. W kontekście wyroczni Daniela i prorocत्व Henocha, wyrażenie to, w przeciwieństwie do nadawanego przez innych wyrażenia *Syn Dawidowy*, ukazuje Chrystusa nie jako syna narodu, ale jako człowieka całej ludzkości, spokrewnionego z wszystkimi

ludźmi, którego uniwersalizm nie przyjmuje podziałów narodowościowych czy innych partykularizmów. Ten uniwersalizm *Syna człowieka* wypływa z Jego Bóstwa. W obrazie sądu ostatecznego *Syn człowieczy* okaże się sędzią obecnym w każdym człowieku. Solidarność z ludźmi idzie tak daleko, że w ofierze krzyża przyjmuje postać zastępczą. *Syn człowieczy przyszedł dać swe życie na okup za wielu* (Mk. 10,45; Mat. 20,28). W swej śmierci reprezentuje całą ludzkość. Może to uczynić dzięki nieograniczonemu wymiarowi swej Bożej natury.

Głęboką dynamizm wcielenia ukazuje także biblijny obraz winnicy. *Ja jestem prawdziwym krzewem winnym... Ja jestem krzewem a wy latoroślami. Kto trwa we Mnie a Ja w nim, ten przynosi owoc obfity, ponieważ beze Mnie, nic nie możecie uczynić* (J.15, 1.5). Porównanie zapowiada Kościół i jego rozwój; kreśli permanentny obraz wspólnoty zgromadzonej wokół Chrystusa. Chrystus jawi się w nim nie tylko jako łącznik, czy centrum powiązania, ale jako źródło życia. Z Niego pochodzą wszystkie soki odżywiające winne gałęzie, gdyż On jest Zyciem, pełnią i dawcą życia. Dlatego nowy Lud Boży staje się Bożą winnicą, gdyż rodzi się mocą obecnego w Eucharystii Chrystusa, od Niego otrzymuje cały swój wzrost. *Syn Boży* staje się mistycznym krzewem winnym, by życie Boże udzielało się wszystkim latoroślom, by cała winnica (świat) żyła Bogiem.

Oby te Święta pozwoliły nam z największą pokorą i wdzięcznością pochylić się nad tą przedziwną tajemnicą przychodzącego do nas Boga.

ks. Wacław SZUBERT

## ŻYCIE KOŚCIOŁA

■ Ojciec św. zapowiedział, że wkrótce będzie ogłoszony nowy kodeks prawa kanonicznego dla Kościołów katolickich obrządku wschodniego.

■ Fragment wypowiedzi bp. gdańskiego Tadeusza Goćłowskiego dla Radia Watykańskiego: *Chrześcijanin ma być z woli Chrystusa solą ziemi i światłem świata, ale świat ze swoimi codziennymi problemami stawia chrześcijaninowi bardzo duże wymagania. Chrześcijanin - ten w sutannie czy habitcie zakonnym, czy jako człowiek świecki - żyje w świecie, jest za ten świat odpowiedzialny. Tzw. laicki świat chciałby mieć wyłączność w stosunku do spraw ziemskich. Laickie państwo, laickie wychowanie, wyłączność laickiej myśli w środkach społecznego przekazu - to są zjawiska znane na Wschodzie i Zachodzie. Tymczasem chrześcijańska Europa - i nie tylko - wpisała w swoją tożsamość etos, który wynika z Ewangelii, a który przez wieki kształtował oblicze tej ziemi, i który nadał jej właściwy kształt, a równocześnie nadal ma prawo w ochrzczonej Europie do wpływu na życie indywidualnych ludzi i całych narodów. Laickie państwo nie może przyznawać tylko jakichś przywilejów chrześcijanom, skoro całe społeczeństwo w ogromnym procencie utożsamia się z chrześcijańskim systemem wartości.*

■ 8 października na placu katedralnym w Tarnowie przy ołtarzu polowym zgromadzili się członkowie diecezji tarnowskiej, a także z innych regionów Polski, aby uczestniczyć we Mszy św. celebrowanej w intencji Ojczyzny i wsi polskiej oraz za duszę śp. Wincentego Witosa z okazji odsłonięcia jego pomnika. Mszy św. przewodniczył arcybiskup Jerzy Ablewicz, który powiedział m. in.: *Czczymy dzisiaj naszego rodaka Wincentego Witosa. On znał to wielkie dziedzictwo duchowe, któremu na imię Ojczyzna. Był prostym chłopem. Nie było mu dane studiować, korzystać z rozmaitych uczelni. Ale jest rzeczą zdumiewającą, jak ten chłop wiele czytał. /.../ My w naszej kulturze mamy iść naprzód. W naszej cywilizacji mamy się rozwijać. Znane są słowa na ten temat Wincentego Witosa. W czasie przemówienia wygłoszonego w Krakowie, w 1930 r. powiedział: "Polska może żyć i rozwijać się tylko jako państwo oparte na ludzie". Rozwój społeczno-gospodarczy Polski zależy bardzo od sytuacji wsi polskiej. Aby iść naprzód, aby się rozwijać, trzeba się oprzeć na indywidualnym rolniku, na indywidualnej gospodarce.*

## KOMUNIKAT BIURA PRASOWEGO EPISKOPATU POLSKI

29 listopada br. odbyło się spotkanie Komisji Episkopatu Polski i Francji w Sekretariacie Episkopatu Polski w Warszawie.

W spotkaniu brali udział:

ze strony francuskiej: bp Jacques Delaporte - Arcybiskup w Cambrai i przewodniczący Komisji Episkopatu Francuskiego d/s migracji, bp Claude Frikart - bp pomocniczy w Paryżu, o. Jean-Claude Lucquin - sekretarz Komisji; ze strony polskiej: Jego Eminencja ks. kard. Józef Glemp - Prymas Polski - przewodniczący Komisji Episkopatu Polski d/s emigracji, Jego Eminencja ks. kard. Franciszek Macharski - metropolita krakowski, bp Stanisław Szymecki - biskup kielecki, bp Szczepan Wesoły - delegat Prymasa Polski d/s emigracji, bp Jan Nowak - bp pomocniczy gnieźnieński, ks. prałat Stanisław Jeż - rektor Polskiej Misji Katolickiej we Francji, o. Edward Szymanek - generał księży Chrystusowców

(Poznań), o. Jan Guzikowski - prowincjał księży Chrystusowców we Francji.

Na spotkaniu omówiono problemy najstarszej i najmłodszej emigracji polskiej we Francji. Uczestnicy spotkania podkreślali wspólną odpowiedzialność za życie religijne emigracji, uwzględniając różnice podejścia duszpasterskiego względem poszczególnych pokoleń, by lepiej zrealizować "integrację eklezjalną", o której często mówi papież Jan Paweł II. Po wymianie ocen tekstów, które określają pracę duszpasterską obwodowych komisji, postanowiono zwołać następne posiedzenie w ciągu 1989 r., celem uchwalenia odpowiednich dokumentów.

Z okazji spotkania, komisje francuska i polska wyraziły swoje uznanie i zachętę pod adresem kapłanów polskich i francuskich, którzy poświęcają się w służbie ludności pochodzenia polskiego we Francji.



# Listy z zesłania

Niższy Tagilsk, 24 grudnia 1853 r.

Najdroższa Mamo i kochany bracie!

Listy wasze z 4 t.m. wczora otrzymałem. Dziękując wam za życzenia na nowy rok i za doniesienia o waszym zdrowiu, jakoteż za przyjemne szczegóły o Eugenii - miło mi donieść, że i ja mam się dobrze. W wielkiej byłem obawie, ażebym się nie przeziębził w mojej kwaterze, która za nastaniem mrozów okazała się nader chłodną i już myślałem o przeniesieniu się na inną, jakkolwiek to byłoby przykro w takiej porze roku, ale znalazła się rada przeciw temu złemu - postawiono piecyk z blachy żelaznej i dzisiaj mam ciepła podostatkiem - jedna tylko niedogodność że często trzeba go palić bo jak przestygnie to i znowu zimno bierze górę. Rad bardzo jestem iż tym środkiem zabezpieczyłem się od chłodu i nie potrzebuję szukać nowego pomieszczenia, które z tylu względów innych jest dogodnym dla mnie. (...)

Dziś jako w wilią będę na kucji u Sokołowskich, a jutro mam 22 wizyt do zrobienia. Cieszę się mocno, że niebardzo zimno bo przyznam się że w czasie mrozu nie miła rzecz jeździć do tylu domów, i to dlatego tylko aby dopełnić próżnej ceremonii. (...)

Niższy Tagilsk, 26 grudnia 1854 r.

Moja najdroższa Mamo!

Nie potrzebuję zdaje się zapewniać Ją o tej szczerzej i wielkiej radości z jaką wczora, w sam dzień Bożego Narodzenia odebrałem wasze listy z powinszowaniem świąt i życzeniami na nowy rok - a co ważniejsze dla mnie: z uwiadomieniem o ustąpieniu kaszlu, który nie mało cierpień musiał przyczyniać Mamie - i o porządanym stanie zdrowia kochanych braterstwa i ich drogiej dziatwy.

Dziękując Mamie z głębi mego serca za Jej pamięć o mnie, proszę braterstwu wynurzyć czułą moją wdzięczność za życzenia za które pragnąłbym jak najprędzej podziękować osobiście.

Opłatkami podzieliłem się (myślą) z Mamą i z całą moją rozproszoną rodziną. (...)

Nieskończenie ja wdzięczny jestem Mamie za przysłany mi owoc Jej trudów, ale proszę wierzyć, że przyjąłem go ze łzami i boli mię to bardzo, że Mama kochana tyle poświęciła czasu, pracy i wzroku. Prawdziwie, że to się nie godziło.

Posyłkę odebrałem w całości. Za kalendarz bratu a za chustkę tak piękną kochanej bratowej najczulsze dzięki przesyłam. (...)

Adolf Januszkiewicz (1803-1857)

Uczestnik Powstania Listopadowego - delegat Podola do Warszawy, współtwórca Legii Litewskiej - został podczas rekoniesan... napadnięty przez Rosjan, ranny i wzięty do niewoli. 13 kwietnia 1832 wyrokiem sądu pozbawiony szlachectwa i skazany na wygnanie na Syberię. Na Litwę powrócił dopiero 21 lipca 1856 roku. Wkrótce potem zmarł.

## WIGILIA NA SYBERII

Zasyczał w zimnej ciszy samowar  
Ukrop nalewam w szklanki  
Przy wigilijnym stole bez słowa  
Świętują polscy zesańcy  
Na ścianach mroźny osad wilgoci  
Obrus podszyty słomą  
Płomieniem ciemnym świeca się kopci  
Słowem - wszystko jak w domu!

Słyszę z nieba muzykę i anielskie pieśni  
Sławią Boga że nam się do stajenki  
mieści

Nie chce rozum pojąć tego  
Chyba okiem dojrzy czego  
Czy się mu to nie śni...

Nie będzie tylko gwiazdy na niebie  
Grzybów w świątecznym barszczu  
Jest nóż z żelaza przy czarnym chlebie  
Cukier dzielony na kartce  
Talerz podstawię by nie uronić

Tego czym życie się słodzi  
Inny w talerzu twarz swoją schronił  
Bóg się nam jutro urodzi!

Król wiecznej chwały już się nam  
narodził  
Z kajdan niewoli lud swój wyswobodził  
Brzmij wesóło świecie cały  
Oddaj ukłon Panu Chwały  
Bo to się spełniło  
Co nas nabawiło  
Serca radością...

Nie nie jesteśmy biedni i smutni  
Chustka przy twarzy to katar  
Nie będzie klusek z makiem i kutii  
Będzie chleb i herbata  
Siedzę i sam się w sobie nie mieszcze  
Patrząc na swoje życie  
Jesteśmy razem - czegoż chcieć jeszcze  
Jutro przyjdzie Zbawiciel!

Lulajże Jezuniu moja peretko  
Lulaj ulubione me pięścidełko  
Lulajże Jezuniu Lulajże lulaj  
A Ty go Matulu z płaczu utulaj

Byle by świecy starczyło na noc  
Długo się czeka na Niego  
By jak co roku sobie nad ranem  
Zyczyć tego samego  
Znow się urodzi Umrze w cierpieniu  
Znowu dopali się świeca  
Po ciemku wolność w Jego imieniu  
Jeden drugiemu obieca...

198

Jacek KACZMARSKI

Na podstawie obrazu Jacka Malczewskiego

## WSPOMNIENIA, KTÓRE ODŻYWAJĄ

Do dzisiaj nie wiem, czym jest tajemnica Wigilijnej Nocy i Dnia, co po niej następuje.

Wpierw długie adwentowe czekanie. Stare pieśni błagalne, przejmujące i dziwne zwłaszcza, gdy rozbrzmiewają burym świtem w czasie rorat: *Niebiosa rosę spuście nam z góry Sprawiedliwego, wylejcie chmury...*

Potem zaczynało się lepienie zabawek na choinkę. Pracą tą pochłonięte były niemal wszystkie dzieci. Kto powlekał orzechy złotkiem ten wie ile to wymaga mozołu. Wreszcie pewnego dnia listonosz przynosił pierwszą kartkę z

świętecznymi życzeniami i już prawie codziennie przychodziły listy od rodziny i znajomych. Ci co mieszkali daleko, dołączali kawałek opłatka. Układało się te kartki jedna koło drugiej i przypominało tych, którzy je pisali. Odżywała przeszłość. Nieraz życzenia przychodziły z daleka, od niewidzianych od lat ciotek czy kuzynów, jakichś znajomych z zamierzchłych czasów, kolegów szkolnych ojca, którzy dawno wyjechali z kraju. Zagraniczne znaczki wywoływały emocje i tęsknoty do ciekawego i pełnego przygód życia. Listy i kartki z życzeniami sprawiały nieodmiennie wrażenie, że świat cały żyje czekaniem wraz



z nami na Święta. Czy był to tylko efekt nadmiernej wyobraźni, której sprzyjały Święta, ułudy dziedziczej naiwności? A może rzeczywiście nikogo nie omijało gorączkowe liczenie godzin i dni.

Dni były coraz krótsze, już o trzeciej po południu zapadał zmierzch /mówiło się: szarówka/, a wkrótce potem noc. Oczy przyzwyczały się do mroku i kiedy wreszcie spadał śnieg miało się wrażenie, że świat w jednej chwili zmieniał postać. A że zazwyczaj śnieg przychodził nocą osłepieni blaskiem ludzie mieli wrażenie dokonującego się cudu. Mróz przywierał do szyb i kopiował z pamięci jakieś prehistoryczne czy tropikalne rośliny i kwiaty. Może klimat i przyroda czyniły dusze bardziej podatne na dziwność i nadzwyczajność?

Ulice ledwo mieściły ludzką ciżbę, śnieg już od rana zamieniał się w burą maź, którą rozcierały na coraz rzadszą papkę tysiące stóp. Miano jednak nadzieję, że w Bożonarodzeniową noc pokryje się wszystko ponownie nieskazitelną bielą i - może - tak już zostanie, czyste i niepokalane.

Póki co kolejki przed sklepami wydłużały się i gęstniały zwłaszcza tam, gdzie pojawiały się pomarańcze, cytryny czy ananasy. W te dni kupowano to, na co codziennie nie można było sobie pozwolić. Matki wracały do domów obładowane i umęczone. W domu mieszały się zapachy cytrusów i szynki, rumu, w którym moczyło się rodzynki, i śledzi, kiszzonej kapusty na pierogi i bigos, i grzybów... W domach było gorąco od pracujących bez ustanku piekarników i rozpalonych pieców, światło w kuchni świeciło się do późna w nocy. Podenerwowane matki burczały na mężów i dzieci, a kiedy te protestowały nieśmiało, powtarzano im bardzo stare i jakże niesprawiedliwe powiedzenie: *w wiliję dzieci biją, jeść nie dają, do piwnicy wsadzają...* I to przemęczenie składało się może na tym większą potrzebę świątecznego *bez-pracy*; rozgorączkowanie i napięcie wymagały ukojenia w atmosferze łagodnej i życzliwej jaką niosły Święta.

Dzieci przeżywały wszystko jak dzieci, zarazem naskórkowo i głęboko. Wszędzie ich było pełno. Płatały się po domu, bo nikt nie miał dla nich czasu. Ale wcale przez to nie czuły się odrzucone i nic a nic się nie nudziły. Niecierpliwie czekały. Większe przygotowywały się do spowiedzi z tą samą zawsze mieszaniną obawy i radości. Trzeba było wcześniej wszystkich przeprosić; niektóre miały przy tym całować rodziców w rękę. Podglądały, że dorośli też się nawzajem przepaszają. Wrócili po spowiedzi z kościoła i wtedy ojciec mógł wnieść do domu wcześniej zakupioną choinkę. Wystrojeni wszyscy, przyszykowani, wyciągali bombki i cacka, długie łańcuchy i czerwone jabłka, anielskie włosy i świeczki, albo lampki; przybierając choinkę przeżykali ślinę, bo głód doskwierał po całodniowym poście. Drzwi nie zamykały się od rana, wciąż ktoś przychodził by złożyć życzenia, albo pożyczyć coś, czego zapomniał kupić. Niektórzy wpadali tylko, by zobaczyć jak u sąsiadów przygotowania. Po południu przychodziło uspokojenie. Zamykano ostatnie sklepy, powoli pustoszały ulice, na zewnątrz zapadała cisza. We wszystkich domach, jak daleko sięgało oko i wyobraźnia, wszędzie ludzie gotowi byli do Wigilii.

I to, że spokój rozlewał się po całym kraju, radość była powszechna, że podobne gesty i czynności powtarzano we wszystkich domach i rodzinach też było częścią Święta.

W materii, w niskim, zwyczajnym krzątaniu się, w domowych porządkach i kręceniu maku odciskała się Tajemnica i



grafika Juliusa Schnorr'a  
von Carlsfeld

Nadzwyczajność. Bo pierwsze nie mogło istnieć bez drugiego. Zamożniejsi robili pączki, które nieśli biednym lub do kościoła, by podzielić się z innymi dostatkiem. Wszyscy przygotowywali jeden talerz więcej do wieczerzy. Zapraszano samotne ciotki albo sąsiada, który nie miał rodziny. Dziwnym sposobem nawet najbardziej dokuczliwe i zgryźliwe osoby łagodniały w ten wieczór, stawały się ciche i życzliwe światu, choć ten nie zawsze im sprzyjał. Każdy czuł mocno, że Chrystus przyszedł na świat dla niego i dla wszystkich, bez wyjątku, ludzi.

Babki płakały przy dzieleniu się opłatkiem, wspominały czasy, gdy same były dziećmi i dorzucały do życzeń nieśmiało: *Oby w przyszłym roku nikogo z nas nie zabrakło przy stole...* Wyłaniało się z tego poczucie ciągłości i pewność, że od stuleci, od zawsze niemal siadano do wigilijnego stołu z tą samą świadomością uczestnictwa w Bożym Planie. Bo bez tej świadomości Święta nie byłyby Świętami, a Wieczerza Wigilijna przemieniłaby się w zwykłą obfitą, wystawną kolację.

O północy we wszystkich kościołach i kościółkach rozlegało się: *Wśród nocnej ciszy głos się rozchodzi, wstańcie pasterze Bóg się wam rodzi...* Pasterka. W tej Mszy Świętej zawarta jest Tajemnica Świąt Bożego Narodzenia. A w powszechnym chórze ludzkiej radości z przyjścia Jezusa, polskiej kolędzie wtórują: *Il est né le Divin Enfant* i *Stille Nacht, Heilige Nacht...* i tyle, tyle innych tradycji i pieśni. *Ad maiorem Dei gloriam - Ku większej chwale Bożej.*

Liliana BATKO



# O WIGILII Z ADAMEM ZAGAJEWSKIM

- Dlaczego ten wieczór wigilijny wywiera tak wielki wpływ na ludzi pióra? Do jakich nie sięgnęlibyśmy pamiętników, wspomnień, zawsze można znaleźć zapis - czy to prozą czy wierszem - przeżyć z tym właśnie dniem związanych.

**Adam Zagajewski** - Nie tylko ludzie pióra są wrażliwi na wigilię, oni jednak mają więcej sposobności wyrażania tego, co czują. Myślę, że wieczór wigilijny to dzień, w którym otwiera się dostęp do *sacrum*. W ten niezwykły wieczór przeżywa się łatwość dostępu do tego co magiczne, cudowne. W dzieciństwie to przeżycie jest chyba najmocniejsze, jesteśmy wówczas czysti, później skupiamy się na pisaniu kartek świątecznych i dostęp do *sacrum* jest o wiele trudniejszy, rozmienia się w setkach drobnych przygotowań. Można by uczenie powiedzieć, że następuje jakby alienacja *sacrum* w społeczeństwach masowych - czy to wschodnich, czy zachodnich. W dzieciństwie *sacrum* odbierane jest z niezwykłą ostrością.

- Czy według Ciebie można tutaj, w Paryżu przeżyć wigilię w sposób równie mocny jak w kraju? Wszak jest się tak daleko od tego, z czym tak mocno było się związanym - z polską Pasterką, z kołędami i zaśnieżoną drogą prowadzącą do kościoła?

**A.Z.** - Myślę, że pochodzenie takiego mocnego przeżywania religii wiąże się ze

starzeniem się, z odchodzeniem od dzieciństwa, a nie z emigracją. Oczywiście, dla kogoś, kto mieszka w Australii, gdzie w grudniu jest pełnia lata, to przeżycie wigilii jest w ogóle bardzo abstrakcyjne. We Francji bywa śnieg, choć rzadko, więc warunki zewnętrzne mogą się pojawić. Ale sądzę, że trudność w przeżywaniu wigilii jest raczej w nas, niż w fakcie emigracji czy pozostawania w kraju?

- Co zostało w Twojej pamięci z wigilijnych, rodzinnych wieczorów?

**A.Z.** - Moje wspomnienia związane są z Gliwicami, tam spędzałem dzieciństwo po przeniesieniu się rodziców ze Lwowa. Zostały mi w pamięci bardzo silne przeżycia związane z tym dniem, w mieście, które było wówczas trudne do życia (miasto to od niedawna było zasiedlone przez Polaków ze Lwowa). Pamiętam to czyste i radosne przeżycie wigilii, która mogła przecież wydarzyć się w innej epoce, we Lwowie czy w Krakowie. Samo przeżycie okoliczności wigilii przyćmiły wszystkie zewnętrzne warunki, które nie były łatwe. Dzięki wysiłkowi rodzin udawała się ta swista inscenizacja. My - dzieci, odbiorcy - byliśmy zadowoleni.

- Jak powiedziałaś, jest to wieczór, w którym następuje zbliżenie do *sacrum*. Jak spoglądasz na to tutaj, w Paryżu,

gdzie święta i okres przedświąteczny zdominowany jest raczej przez *machinę handlową*. Czy dostatek, który tu jest, jeszcze bardziej nie utrudnia nam dotarcia do tego, co stanowi *sacrum*? Czy trudne polskie warunki paradoksalnie nie ułatwiają tego dostępu?

**A.Z.** - Chyba tak, wszystko na to wskazuje. Okres przedświąteczny, który zaczyna się w połowie listopada (ze względów handlowych - wtedy właśnie dokonuje się największy procent zakupów), to jedyna okazja dla kupców, dla domów towarowych, by zrobić te wielkie obroty. To wszystko prawda i tak jest w skali masowej. Ale wyobrażam sobie, że we Francji też są rodziny, okolice czy środowiska, gdzie tego się unika, ale niewątpliwie jest to szalenie trudne.

- Chciałbym Cię zapytać, w jakiej mierze dzieciństwo odgrywa rolę w Twojej twórczości. Czy jest to okres, z którego czerpiesz inspirację, do którego wracasz?

**A.Z.** - Wydaje mi się, że każdy, kto ma do czynienia ze sztuką czy literaturą, czuje łączność z sobą jako z dzieckiem. Jest szalenie ważne, by tę łączność utrzymać i wydaje mi się, że jest to i we mnie. Wtedy wszak widzi się i przeżywa bardziej jaskrawo nie tylko wigilię, ale w ogóle świat. Jest to dla mnie bardzo ważne, żeby nie zagubić tych więzów, które mnie łączą z dzieciństwem.

- Czy jesteś sobie w stanie wyobrazić rok bez wigilii?

**A.Z.** - Teraz chyba tak. Kiedy jest się dorosłym, uwikłanym w różne obowiązki, czas biegnie inaczej. To jest właśnie nieszczęście życia dorosłego, że nie zauważylibyśmy może nawet braku wigilii. Ale chciałbym wziąć w obronę wiek dorosły. Dzieciństwo to okres przygotowania, dorosłość otwiera przed nami różne, ciekawe perspektywy, otwiera nam oczy na świat taki jaki jest, nie tylko piękny i magiczny, ale trywialny i okrutny, sprzedajny, szpetny... Ten wymiar piękny i magiczny, tak dobrze, tak głęboko poznaliśmy jako dzieci i dlatego łączność z dzieciństwem pozwala nam wytrwać w tym postrzeganiu. Ale jako dorośli jesteśmy świadkami rzeczy strasznych i o tym powinniśmy pamiętać.

## DO UCZONYCH W PIŚMIE W SPRAWIE BOŻEGO NARODZENIA

Możecie  
zgasić gwiazdę Narodzenia  
a śpiewakom nieziemskim  
i prostaczkom od owiec  
wydać nakaz natychmiastowego powrotu

Możecie  
ograbić tych trzech śmiazków ze Wschodu  
odmówić im bieżących informacji  
a na lekturę do poduszki  
podsunąć najnowszy traktat o rezygnacji

Możecie ostatecznie  
bez skrupułów przepędzić oswojone zwierzęta  
rozebrać walącą się już grotę  
i omszały żłób  
a resztki siana powierzyć wiatrowi

Możecie  
...  
ale Betlejem jest wszędzie  
i znów narodzi się gązieć Dziecko  
w najprawdziwszej samotni  
i w najgłębszym milczeniu

Kazimierz WÓJTOWICZ

Przypisy do ziemi, Znak, Kraków 1982.

rozmawiał Bogusław SONIK



# SIERPIEŃ 88 - SZANSA DIALOGU

Nasilająca się w 1988 roku fala strajków w wielkich zakładach przemysłowych w Polsce, jest wynikiem narastającego kryzysu gospodarczego. Ośmioletnie próby odgórnego reformowania gospodarki wykazały całkowite fiasko. W roku 1988 wszystkie prawie działy gospodarki odnotowują spadek produkcji w stosunku do roku ubiegłego, a przewidywany spadek budżetu osiąga wartość 700 miliardów złotych. Dla społeczeństwa najbardziej dokuczliwy jest jednak brak poprawy w zaopatrzeniu rynku i galopująca inflacja, powodująca stały spadek płac realnych.

Majowe i sierpniowe strajki w Polsce określone zostały *strajkami rozpacz*. Jest to rozpacz pracowników borykających się na codzień z trudnościami zaopatrzeniowymi, z trudem mogących zapewnić rodzinom minimum godnego życia. W tej sytuacji społeczeństwo, a w szczególności ta olbrzymia jego część, która jest zatrudniona w upaństwowionych przedsiębiorstwach, odczuwa szczególnie brak jakiegokolwiek instytucji, która poprzez swoje legalne uprawnienia mogłaby oddziaływać na państwowego pracodawcę w celu ochrony pracowników przed skutkami narastającego kryzysu.

Dla wszystkich strajkujących taką instytucją jest NSZZ *Solidarność*, od 1981 roku pozbawiona możliwości legalnego działania. Miało to swój wyraz w strajkowych postulatach. Zarówno w maju jak i sierpniu problem przywrócenia legalnego działania NSZZ *Solidarność* stawiany był przez komitety strajkowe na pierwszym miejscu strajkowych postulatów. Nie oznacza to, czy członkowie komitetów strajkowych widzą w *Solidarności* złoty środek na wszystkie niedogodności systemu. Uważali jednak, że niezależny związek zawodowy posiada dla świata pracy znaczenie pierwszorzędne, a jego relegalizacja powinna stanowić pierwszy krok na drodze do pluralizmu życia społecznego w Polsce.

Druga połowa bieżącego roku staje się wielką, bodaj czy nie najważniejszą szansą dla obu stron społecznego konfliktu. Dla władzy jest ona świadectwem klęski tzw. *drugiego etapu reformy*, a jednocześnie (co może wydawać się paradoksalne) szansą wyrwania się z kręgu ekonomicznych zakłęd, którymi członkowie Biura Politycznego i rządu starają się reanimować gospodarkę. Dla

opozycji jest szkołą politycznego myślenia, myślenia nie w kategoriach *odgrywania się* na rządzących za prześladowania w przeszłości, lecz konstruktywnego dialogu. I chociaż komunistycznej władzy ta nauka przychodzi o wiele trudniej, to jednak będące wynikiem sierpniowych strajków rozmowy Ministra Spraw Wewnętrznych Czesława Kiszcza z Przewodniczącym NSZZ *Solidarność* Lechem Wałęsą, oraz propozycja rozmów *przy okrągłym stole* napawać mogą umiarkowanym optymizmem.

Zakończenie strajków było przykładem politycznej dojrzałości opozycji związkowej i politycznej, było też świadectwem dobrej woli i chęci podjęcia rozmów z władzą bez stawiania wstępnych warunków. Władza, która kultury politycznej uczy się znacznie wolniej, zdyskredytowała ten gest za pośrednictwem swojego rzecznika prasowego Jerzego Urbana, określając przerwanie strajków mianem czynu spektakularnego, wobec samoczynnie wygasającej fali strajkowej. Tego typu postępowanie nie zmienia jednak faktycznego stanu rzeczy.

Trudno obecnie przewidzieć, jaki skutek przyniosą (i czy w ogóle dojdą do skutku) zapowiadane rozmowy *okrągłego stołu*. Pesymiści twierdzą, że trudno władzę posądzać o dobrą wolę. Historia uczy, że tylko różnorodne formy społecznego nacisku, ze strajkami właśnie, mogą zmusić władzę do ustępstw. Trudno odmówić temu pogładowi pewnego zdania racji, zwłaszcza że władza i opozycja rozmawia zupełnie innymi językami, chociaż używa tych samych słów i pojęć. Świadczy o tym końcowe przemówienie Wojciecha Jaruzelskiego na ostatnim plenum Komitetu Centralnego. Wszystkie składowane przez niego propozycje demokratyzacji sprowadzały się do tworzenia fasadowych przybudówek do już istniejącej struktury sprawowania władzy. Jedną z takich propozycji dotyczyła zmiany nazwy Rady Konsultacyjnej - organu doradczego rządu, na Radę Porozumienia narodowego, z poszerzeniem jej składu o pojedyncze osoby. Wojciech Jaruzelski dodał również, że opozycja dzieli się na konstruktywną i destruktywną i tylko ta pierwsza może być zaakceptowana przez władzę. Ponieważ jednak nie skonkretyzował gdzie przebiega między nimi linia podziału, można się obawiać, że klasyfikacji opozycji dokonywać

będzie Biuro Polityczne.

Istnieją jednak przesłanki, które pozwalają bardziej optymistycznie ocenić sytuację. Po raz pierwszy w historii PRL-u władza w ogóle wspomina o dialogu z opozycją i po raz pierwszy po siedmiu prawie latach uznawania Lecha Wałęsy za *persona non grata* podejmuje z nim rozmowę na wysokim szczeblu, dopuszczając jednocześnie możliwość udziału w rozmowach *okrągłego stołu* innych niezależnych autorytetów polskiego życia politycznego i społecznego. Z drugiej strony klęska ośmioletniej polityki gospodarczej ekipy Jaruzelskiego osiągnęła taki stopień, że jej twórcom brakuje już nawet słów-zakłęd. Wprowadzenie *trzeciego etapu reformy*, czy też następnej *operacji cenowo-dochodowej* wywołać może już tylko uśmiech politowania. Jednocześnie gospodarcze posunięcie rządu, wykonywane na mocy uchwalonej w maju ustawy o specjalnych uprawnieniach i upoważnieniach dla Rady Ministrów, sprowadziły się praktycznie do wprowadzenia nowych podatków i zaostreżenia już istniejących, na czym ucierpi przede wszystkim drobna wytwórczość uspołeczniona i prywatna. W żaden sposób nie powstrzyma to jednak spirali cen i płac, a nawet odrobinę nie pomniejszy budżetowego deficytu.

Opozycja w Polsce już dawno zrozumiała, że sprawa urynkowania gospodarki stoi ponad podziałami politycznymi i społecznymi, a walka o autentyczne reformy gospodarcze ma podstawowe znaczenie dla egzystencji narodu. Komuniści natomiast rozumieją liberalizację systemu ekonomicznego jako uszczuplenie swojej władzy. Powoli jednak, nawet i oni zaczynają zdawać sobie sprawę z faktu, że wobec całkowitego braku zaufania do ich posunięć, czeka ich fiasko gospodarcze i polityczne. Muszą zacząć szukać społecznego poparcia, a początkiem drogi do tego może być jedynie autentyczny dialog. Mające nastąpić w najbliższym czasie rozmowy mogą stać się jego początkiem. Ich wynik zależeć będzie od tego, czy władza złożoną przez siebie propozycję rozmów traktuje jedynie jako chwilowe antidotum na uspokojenie strajkowej fali, czy też jako początek drogi do porozumienia.

Marek KOTLARZ



## z francuskiej prasy katolickiej

*Biskup Stepanovicus powszechnie uważany za kardynała in pectore mianowanego przez Jana Pawła II w roku 1979, która to nominacja pozostała tajemnicą, przybył po 27 latach zesłania w Zagarach do Rzymu. Biskupem mianowany został w 1955 roku, a więc na początku chruszczowskiej odwilży. Już jednak w 1957 podobnie jak obecny kardynał litewski Sladkevicius, zostaje zmuszony do osiedlenia się w małych Zagarach i do opuszczenia swojej siedziby, Wilna. Podczas jego pobytu w Watykanie włoski dziennikarz przeprowadził z nim rozmowę, która ukazała się również we francuskim miesięczniku katolickim "Trente Jours".*

- Czy otrzymał Ksiądz Biskup kiedykolwiek formalne lub nieformalne uzasadnienie decyzji zesłania do Zagar? **mgr J. S.:** Zostałem powiadomiony ustnie o zesłaniu przez komisarza do spraw kultury przy rządzie Litewskiej Republiki Radzieckiej. Ani wtedy, ani nigdy później komisarz nie przedstawił mi żadnego oficjalnego dokumentu, ni rządowego, ni sądowego. Była to decyzja administracyjna, nie odbył się żaden proces. W rzeczywistości zesłano mnie ponieważ nie wyrażałem zgody na naruszanie praw kościelnych, praw przysługujących ludziom wierzącym takich jak: prawa księży do nauczania młodych katechizmu, prawa dzieci do aktywnego uczestniczenia w liturgii, do bycia ministrantami, czy też, co

szczególnie odnosiło się do dziewcząt, prawa do uczestniczenia w procesjach i śpiewania w chórze.

- Mówi się, że jedną z przyczyn zesłania Księdza Biskupa była odmowa wyświęcenia trzech kleryków, którzy byli współpracownikami KGB. Czy to prawda?

**mgr J. S.:** Rzeczywiście nie wyraziłem zgody na wyświęcenie trzech kleryków na kapłanów, gdyż uważałem, że są tego niegodni. Ale nie sądzę, żeby to była główna przyczyna szykan, jakie na mnie spadły.

- Czy mógłby nam Ksiądz opisać życie codzienne biskupa, któremu nie zezwala się na wykonywanie swoich obowiązków i oddalonego od swoich wiernych?

**mgr J. S.:** Staram się duchowo połączyć z moimi wiernymi przez modlitwę. Zesłanie jest ciężką próbą, trudno jest żyć z dala od swoich kapłanów i wiernych. Ofiaruję to moje cierpienie za Kościół Powszechny i Kościół litewski w szczególności.

- Kiedy Ksiądz Biskup dowiedział się, że będzie mógł udać się do Rzymu?

**mgr J. S.:** Ojciec św. wysłał mi pięć zaproszeń. I dopiero teraz zezwolono mi z nich skorzystać. Niewątpliwie jest to wynik pierestrojki.

- Na Zachodzie bardzo dużo mówi się o poważnych planach liberalizacji w dziedzinie religijnej, jakie przygotowuje

Gorbaczow. Czy zauważył Ksiądz Biskup jakieś pozytywne zmiany w polityce wobec wierzących?

**mgr J. S.:** Rząd Gorbaczowa przyrzekł opracować nowe prawo regulujące stosunki Państwo-Kościół. Kiedy to prawo zostanie opublikowane, będziemy mogli powiedzieć jakie realne stanowisko zajmuje rząd wobec religii i Kościoła. Na razie obowiązuje prawo z epoki Breżniewa, które czyni z Kościoła wasala sowieckiego reżimu, ateistycznego w swej istocie. Prawdą jest natomiast, że represyjne poczynania administracji są stosowane obecnie z o wiele mniejszą stanowczością.

- Jakie są obecnie najważniejsze problemy, przed którymi stoi obecnie Kościół litewski?

**mgr J. S.:** Trzeba by zakończyła się ingerencja państwa w sprawę Kościoła; by państwo przestało kontrolować i nakładać limity wyświęcanych księży, kandydatów do seminarium duchownego. Wprowadzona być winna wolność katechizacji, wolność druku wydawnictw i czasopism katolickich. Należy zwrócić kościoły, obecnie sprofanowane, takie jak Katedra, czy kościół św. Kazimierza, przekształcone w sale koncertowe, czy muzea ateizmu. Trzeba również by księża okazali dowody odwagi i zapobiegliwości.

opracował Bogusław SONIK

## o czym piszą w Polsce

Faktyczny brak wolności zrzeszania się jest jednym z najistotniejszych problemów polskiego życia publicznego. Powstałe ostatnio stowarzyszenia czynią co prawda w tej materii wyłom. Ich istnienie jednak uzależnione było od zgody władz administracyjnych. Ciągłe bowiem obowiązuje w Polsce prawo o stowarzyszeniach (rozporządzenie Prezydenta Rzeczypospolitej) z 1932 roku. Prawo to pochodzi z okresu, w którym narastały tendencje autorytarne w kręgach sanacji i dochodziło do stałego starcia między tym obozem a partiami opozycyjnymi. Dziwne, że tylko to prawo przetrwało do dnia dzisiejszego, pomimo, że jeszcze przed wojną było ono krytykowane i to nawet przez zwolenników obozu rządowego, jak np. przez wybitnego prawnika prof. Langroda. Wydaje się jednak, że wreszcie prawo to ulegnie zmianie. W ostatnich miesiącach przygotowany został dwuwariantowy projekt ustawy o stowarzyszeniach wypracowany przez zespół, w skład którego weszli przedstawiciele rządu i Kościoła.

Właśnie temu zagadnieniu poświęcony został umieszczony na pierwszej stronie

w krakowskim Tygodniku Powszechnym (nr 48, z 27 listopada br.) wywiad z prof. dr hab. Wiesławem Chrzanowskim, członkiem zespołu kościelno-państwowego do opracowania projektu ustawy prawa o stowarzyszeniach. W wywiadzie tym prof. Chrzanowski wyjaśnia różnicę w tonie zespołu, przygotowującego projekt, które zdecydowały o jego dwuwariantowości. Na początku przedstawia Profesor zasadę, jaką zespół kościelny przyjął w tych pracach: *...to przede wszystkim wyjście z przepisów konstytucyjnych i z międzynarodowego paktu praw obywatelskich. W tych paktach jest ujęta zasada wolności zrzeszania się z jednej strony i z drugiej dopuszczalne granice ograniczania tej wolności. Pierwsza sprawa związana z tymi ograniczeniami, że muszą one następować na drodze ustawowej, nie mogą być stosowane na drodze swobodnego uznania takiego czy innego organu. Po drugie władza ustawodawcza nie ma swobodnego pola w ich ustanawianiu, ale muszą one być niezbędne i dotyczyć interesu bezpieczeństwa państwa, porządku publicznego, ochrony zdrowia lub moralności*

publicznej, oraz ochrony praw i wolności innych obywateli.

Strona kościelna proponowała w przygotowywanym projekcie jak największą klarowność, a zarazem prostotę zapisu ustawowego. *De facto* sprzeciwiała się wszelkim monopolom w zakresie powoływania i działalności stowarzyszeń. Takim monopolom dysponują dzisiaj tzw. stowarzyszenia wyższej użyteczności. Ponadto przedstawiciele Kościoła domagali się usprawnień proceduralnych związanych z ich rejestracją, zawieszaniem i rozwiązywaniem. Organem do tego powołanym winien być wyłącznie niezawisły sąd. Obecnie - stwierdza prof. Chrzanowski - urzędy pełnią wszechstronny nadzór, a nawet go przekraczają. *Słyszałem o urzędnicze, która zalecała pewnej grupie młodych ludzi konieczność zmian w statucie i to w takich przepisach, które ją nic a nic nie powinny obchodzić, na przykład ilu pracowników stowarzyszenie ma zatrudniać. Sprzeciw nasz wynika z naszej filozofii. Podstawą decyzji pozytywnej lub odmowy przy rejestracji jest zgodność statutu z wymogami prawa. [...]/ organ administracji ma pełnić tylko*



funkcję nadzoru. Jak można nadzorować coś, czego jeszcze nie ma, co jeszcze nie działa. Chcemy, by administracja pełniła nadzór obserwacyjny, to znaczy obserwowała czy stowarzyszenie prawidłowo i zgodnie z prawem działa. Jeśli nie, ma ona prawo wystąpić do sądu z wnioskiem o zastosowanie określonych w prawie rygorów. Ponieważ, o czym już mówiłem, strona rządowa proponuje, by sąd badał czy organizacja jest

stowarzyszeniem i to w fazie rejestracji, rodzi się obawa, że wprowadzenie do tej fazy organu nadzoru sugeruje, iż dopuszcza się inne niż zgodność z prawem elementy badania wniosku o rejestrację stowarzyszenia. A to nie mieści się w zasadzie legalizmu, o której mówiłem na wstępie.

To tylko zasadnicze różnice pomiędzy stronami przygotowującymi projekt ustawy, jest ich znacznie więcej.

Ślusznie więc, przeprowadzający rozmowę Jacek Ambroziak konkluduje, że mamy do czynienia nie z jednym projektem w dwóch wariantach, a raczej z dwoma oddzielnymi projektami ustawy.

Cezary RUDZKI

refleksje o filmie polskim

## STAN PODGORĄCZKOWY

Problemy polskiego kina są znane. Dotkliwy brak wartościowych scenariuszy, miażdżące i nijakość filmowych produkcji, kłopoty z bazą techniczną - to tylko niektóre z przyczyn wpływających na fakt oglądania polskich filmów prawie wyłącznie na telewizyjnych ekranach.

XIII Festiwal Polskich Filmów Fabularnych, na którym przedstawiono 26 filmów konkursowych, oraz 16 nie biorących udziału w konkursie, potwierdził diagnozę szarego widza - stan podgorączkowy. Odczucia obserwatora festiwalowych zmagani oscylowały pomiędzy rezygnacją z oglądania kiepskich filmów w fatalnie nagłośnionej sali oraz przysłuchiwaniu się mylącym i przekraczającym nazwiska twórców - konferansjerom, a szczerym entuzjazmem po projekcjach filmów mądrych i pięknych. I właśnie dla tych ostatnich, stojących nierzadko na wysokim poziomie europejskim festiwal organizować warto.

\* \* \*

*Krótki film o miłości* Krzysztofa Kieślowskiego był pierwszą konkursową projekcją XIII FFFF - i jak się okazało najlepszą (razem z *Krótkim filmem o zabijaniu* tego samego reżysera zdobył Grand Prix festiwalu - *Złote Lwy Gdańskie*). Temat tego filmu z pozoru wydają się banalny, jest to bowiem historia miłości nastolatka do pięknej, dojrzałej i doświadczonej kobiety. Zakochany chłopak obserwuje przez lunetę sąsiadkę, podgląda jej życie, zna jej kłopoty, sukcesy i porażki. Marzy o tym, żeby ją poznać, a kiedy to się staje... Niepokoje pierwszej miłości, fascynacja erotyczna, erotyczne wtajemniczenie, bolesne rozczarowanie - to motywy niezmiernie popularny w literaturze i filmie. Ale Kieślowski przedstawia te uczucia w sposób oryginalny i prosty. Powstała wspaniała, subtelna analiza stanów duchowych pary głównych bohaterów (Grażyna Szapołowska i Olaf Lubaszenko). Reżyser z ogromnym wyczuciem kreśli proces dojrzewania młodego chłopaka, związane z tym moralne rozterki i niepokoje, zachwyty i wstręt. Doskonale uchwycone jest zderzenie tego, co w miłości jest wyidealizowane, piękne, ulotne, delikatne - z jej stroną fizyczną. To zderzenie prowadzi do dramatu. Kieślowski ustrzegł się sentymentalności i wulgarności - tak przecież częstych w podejmowaniu tego tematu. Stworzył wzruszający i głęboki epos o istocie miłości, o miłości jako wartości w życiu najistotniejszej. Ta pierwsza miłość, której doświadcza młody człowiek, nie oczekująca niczego, zdolna do największych poświęceń, zadawalająca się spojrzeniem, widokiem ukochanej osoby, dotknięciem jej dłoni - taka właśnie miłość intryguje dojrzałą kobietę, zaskakuje ją, prowokuje, jest zupełnie nowym dla niej doświadczeniem. Wspaniałe zdjęcia Witolda Adamka w dużym stopniu przyczyniają się do pogłębienia kameralnej atmosfery filmu, współtworzą nastrój. Dwa bloki

mieszkalne, dwa niewielkie mieszkania - to sceneria, w której rozgrywa się opowieść. Nie ma w filmie szerszej perspektywy, kamera skupia się na postaciach głównych bohaterów. Adamek za te zdjęcia (oraz za zdjęcia do *Obywatela Piszczyka* Andrzeja Kotkowskiego i *Dotkniętych* Wiesława Saniewskiego) otrzymał *Lwy Gdańskie*. Nagrodzona na tegorocznym festiwalu została również Grażyna Szapołowska, właśnie za rolę w *Krótkim filmie o miłości*.

\* \* \*

Krzysztof Kieślowski w *Krótkim filmie o zabijaniu*, stanowiącym podobnie, jak poprzedni, kinową wersję aktualnie realizowanego serialu *Dekalog*, powraca do źródeł ludzkiego wartościowania, ukazuje przewrotność człowieczego działania. O realizacji *Dekalogu* Kieślowski powiedział: *Te filmy nie są ilustracją przykazań, to filmy na ich temat, z ich powodu (...)* Nie chciałbym mówić o tym, co te filmy znaczą, bo znaczyć to one powinny przede wszystkim na ekranie, a nie w gadaniu. Scenariusz do *Dekalogu* Krzysztof Kieślowski napisał wspólnie z Krzysztofem Piesiewiczem. *Krótki film o zabijaniu* stał się niemałą sensacją w Cannes, gdzie otrzymał Nagrodę Jury i nagrodę FIPRESCI. Jest to film wstrząsający. Wywołuje prawdziwe katharsis w widzach, przedstawia, jak doszło do tego, że dwudziestoletni chłopak w sposób bestialski, bez żadnych powodów, z zimną krwią morduje taksówkarza. Film ten podejmuje bardzo ważny problem moralny, traktowany jest bowiem jako głos w burzliwej dyskusji, jaka toczy się na temat zniesienia kary śmierci. Tak też traktuje film sam reżyser: *Jest to film przeciwko zabijaniu. Chciałem tylko powiedzieć, że przesadziliśmy z przemocą, którą wobec siebie stosujemy. Że za daleko zabrnęliśmy. A że dzięki temu filmowi zniknie przemoc, czy nienawiść nie wierzę. (...)* Nie ulega wątpliwości, że coś się dzieje z ludzkością i to coś bardzo złego. Wstrząsająca, okrutna scena zabijania (trwa dziesięć minut - jest to chyba najdłuższa i najbrutalniejsza scena zabijania w kinie polskim) wywołuje u widzów poczucie głębokiej odrazy do mordercy. Ale jednocześnie, w ostatecznym wydzwieku filmu, nie potrafi pozbawić widzów litości wobec sprawcy tego bestialskiego czynu i uczucia moralnego sprzeciwu wobec kary śmierci. Człowiek nie ma prawa decydować o śmierci drugiego człowieka. Sposób, w jaki pracownicy więzienia przygotowują i wykonują egzekucję, wstrząsa na równi ze sceną zabijania. Reżyser niezwykle umiejętnie działa na emocje widzów, kieruje nimi i wywołuje jednoznaczne refleksje.

Film podejmuje też drugi, niezmiernie ważny problem - odpowiedzialności moralnej w zawodzie prawnika. Młodego mordercę broni początkujący adwokat.

Dokończenie na str. 12



Nie może pogodzić się z wyrokiem sądu, ma wyrzuty sumienia, czy dobrze wypełnił swoje obowiązki wobec oskarżonego. Po rozprawie pyta sędziego, czy popełnił jakiś błąd w prowadzeniu tej sprawy. Sędzia stwierdza - *Pan jest za wrażliwy, żeby być adwokatem*. W roli Jacka - młodego mordercy wystąpił debiutant - Mirosław Baka, partneruje mu Krzysztof Globisz jako młody adwokat.

*Krótki film o zabijaniu* powinien obejrzeć każdy, kto ma jeszcze jakieś wątpliwości i nie potrafi się opowiedzieć za lub przeciw karze śmierci.

\* \* \*

Krzysztof Zanussi w ciągu ostatnich lat zrealizował w Polsce tylko jeden film - *Rok spokojnego słońca*, oraz trzy filmy zagranicą. W koprodukcji polsko-zachodniemieckiej powstał jego najnowszy film *Gdziekolwiek jest, jeśli jest...*. Został on zaprezentowany na tegorocznym XIII FFFF. Akcja tego filmu rozpoczyna się w 1938 roku, gdy do Warszawy przybywa zachodni dyplomata i biznesmen - Julien (w tej roli wystąpił aktor angielski Julian Sands), który zarządza koncernami niemieckimi w Polsce. Razem z nim przyjeżdża młoda, niedawno poślubiona żona Nina (Renee Soutendijk), kobieta niezwykle wrażliwa, delikatna, zupełne przeciwieństwo swojego męża. Pasją Niny jest fotografowanie - film rozpoczyna się obrazem starych, pożółkłych, przedwojennych fotografii. Młoda żona dyplomaty z zapałem fotografuje nędzne wsie polskie, ubranych w łachmany wieśniaków, brudne zaułki przedmieść. Są to dla niej rzeczy egzotyczne, malownicze, początkowo nie zastanawia się nad nimi głębiej. Z czasem jej stosunek emocjonalny do *fotografowanych obiektów* zmienia się. Julien i Nina są gośćmi polskich domów ziemiańskich (są przyjęcia, polowania, malownicze dworki, konie... nieodzowne elementy obrazu przedwojennej Polski), w których wszyscy dyskutują nad tym, czy wybuchnie wojna. Doskonała jest scena, gdy Nina wywołuje kolejne swe zdjęcia i nie udaje jej się wywołać fotografii dwóch dziewcząt żydowskich, próbuje kilka razy, ale obraz ciągle się rozmywa, staje się coraz mniej ostry i powoli zanika... jak zapowiedź mającego wkrótce nadejść kataklizmu. Atmosfera zagrożenia, bezwzględna i obca rzeczywistość coraz bardziej przeraża Ninę. Młoda kobieta nie potrafi dostosować się do takiego

życia. Broniąc się przed tym ucieka w głąb siebie, w fascynację świętością i religią. Jej wewnętrzne rozdarcie, zmaganie z otaczającym ją światem kończą się obłędem.

Zanussi, koncentrując się na psychologicznych portretach głównych bohaterów postawił widzowi ważne pytania dotyczące natury człowieka. Reżysera interesują w tym filmie problemy wewnętrznej walki w człowieku oraz wyboru życiowych wartości. Dramat tej młodej pary małżeńskiej reprezentującej dwie różne postawy wobec życia staje się coraz ostrzejszy, rozterki są coraz gwałtowniejsze, wzajemne niezrozumienie coraz bardziej ich dzieli. Oboje właściwie nie mają wyboru, są skazani na klęskę.

\* \* \*

Tyle o filmach bardzo dobrych, o których istnieniu po prostu warto wiedzieć. Poza nimi warto wspomnieć jeszcze o trzech.

*Dotknięci* Wiesława Saniewskiego, to dramat rozgrywający się wśród ludzi mieszkających pod jednym dachem. Matka - osoba cierpiąca na schizofrenię i reszta rodziny - ojciec i dwoje dorosłych już dzieci, stanowią jakby dwa bieguny tej samej ludzkiej rzeczywistości przeżywanej w obawie o następny dzień, następną noc. Nawet śmierć, wydawać by się mogło ucinająca ogrom bólu, staje się kolejnym powodem do rozdarcia wewnętrznego *ja*.

Film *Wigilia* zrealizowany przez Leszka Wosiewicza, aż sześć lat musiał czekać na zaistnienie w obiegu oficjalnym. Wosiewicz bardzo celnie oddał atmosferę Wigilii roku 1981. Klimat narodowej żałoby przeżywanej w nadziei przychodzącego na świat Zbawiciela, to czas przeszły, jednakże godny nieustannego przypominania. Wspaniałe kreacje Zofii Mrozowskiej, Barbary Wrześcińskiej i Ewy Błaszczuk.

Trzecim i ostatnim filmem klasyfikującym się w ocenie *dobry jest Łabędzi śpiew* Roberta Glińskiego, twórcy *Niedzielných igraszek*. Lekka komedia o problemach polskiego kina na przykładzie pechowego scenarzysty filmowego (w tej roli - Jan Peszek).

Wielkim wydarzeniem XIII FFFF było Forum Filmowców. Temperatura obrad była bardzo wysoka: już nie podpierano się słowami-wytrychami, lecz zaczęto formułować myśli w języku polskim. Jakby powoli kino staje się tożsame z wypracowaną przez wieki narodową kulturą, czuje się potrzebne w odgruzowywaniu rumowiska czterdziestoletnich z górą zaniedbań. Na Forum mówiono otwarcie. O źródłach emigracji młodego pokolenia, także dobrze zapowiadających się twórców filmowych, o ethosie pracy, o kształtowaniu gustów widza - a może inaczej - o manipulowaniu jego gustami i potrzebami poprzez produkcję rozrywkową, filmy o znacznym przesyceniu erotyzmem, wreszcie obrazy rozniecające agresję, o pustce wewnątrz duszy artysty, co można przyrównać do jego śmierci cywilnej. Andrzej Wajda określił ten stan jako przyjęte jeszcze w latach pięćdziesiątych zasady stalinowskiego modelu w kinie. Może trochę za ostro, ale były prezes SFP ma do tego przecież moralne prawo, dał diagnozę polskiej kinematografii: *Cmentarny spokój*. Smutna ocena nie trafiającego w swój czas kina polskiego.

Miejmy nadzieję, że XIV FFFF będzie bardziej nośny społecznie, a wszystkie zaprezentowane tam pozycje filmowe będą przyciągać do kin widzów, którzy tam właśnie będą mogli ujrzeć własny portret.

Joanna STRZEMIECZNA  
Daniel ZAWISTOWSKI



" Gdziekolwiek jest, jeśli jest "   
 reż. Krzysztof Zanussi



# POEZJA HARMONIJNEGO ŚWIATA

Paweł Kondziela rozmawia z ks. Janem Twardowskim

**Paweł Kondziela:** Kiedy zaczął Ksiądz pisać wiersze?

**ks. Jan Twardowski:** Jeszcze przed wojną, jako uczeń Gimnazjum im. Tadeusza Czackiego brałem udział w szkolnym ruchu literackim, redagowałem z kolegami ogólnopolskie pismo literackie pt. *Kuźnia Młodych*. Do zespołu redaktorów i współpracowników należeli m.in.: Kazimierz Brandys, Wojciech Zukrowski, Ryszard Matuszewski, Jerzy Morawski. Debiutowałem w 1936 r. tomikiem *Powrót Andersena*. W rok później rozpoczęłem studia polonistyczne na Uniwersytecie Warszawskim, które ukończyłem już po wojnie, w 1947 roku. Promotorem mojej pracy magisterskiej na temat *Godziny myśli* Słowackiego był prof. Wacław Borowy.

**P.K.:** Gdzie Ksiądz przebywał podczas okupacji? Kiedy dojrzała myśl o wstąpieniu do seminarium duchownego?

**ks. J.T.:** W czasie II wojny światowej byłem w zasadzie w Warszawie. Uczestniczyłem w pracy konspiracyjnej, należałem do Armii Krajowej. Brałem udział w Powstaniu Warszawskim. Jednocześnie studiowałem teologię i wstąpiłem do seminarium duchownego, które ukończyłem i otrzymałem święcenia kapłańskie w 1948 r.

**P.K.:** Poświęcił się Ksiądz pracy duszpasterskiej. Czy pozostał Ksiądz wierny swojej poezji?

**ks. J.T.:** Merton, jak wstąpił do klasztoru, powiedział, że nie będzie pisał więcej wierszy. Jednak spowiednik kazał mu za pokutę pisać, bo przecież autor spotyka się nie tylko z pochwałami, ale i z krytyką, niekiedy bardzo ostrą, którą trzeba za pokorą przyjąć. Mnie to doświadczenie Mertona bardzo pomogło. Piszę tylko w czasie wakacji, w wirze warszawskich prac nie mam czasu na wiersze, nie jest to najważniejsze zajęcie w moim życiu. W ogóle dla księdza pisanie wierszy jest czymś żenującym, bo przecież w gruncie rzeczy jest to pisanie o sobie - o swoich radościach, troskach, wątpliwościach, lękach. Przez blisko 10 lat pisałem właściwie tylko dla siebie, do szuflady, bez ambicji druku. Nie miałem zresztą gdzie drukować i właściwie poza nielicznymi utworami ogłoszonymi w *Tygodniku Powszechnym* do 1953 r. nigdzie ich nie drukowałem. Pierwszy po wojnie tom pt. *Wiersze* wydałem u poznańskich Pallotynów w 1957 roku, następnym pt. *Znaki ufności* w 1971 r. w krakowskim *Znaku*.

**P.K.:** Książka ta została bardzo dobrze przyjęta przez krytykę literacką. Kolejne edycje wierszy Księdza błyskawicznie znikają z półek księgarskich i kiosków przykościelnych. Jak Ksiądz sądzi, gdzie leży przyczyna tej olbrzymiej popularności?

**ks. J.T.:** Mnie się zdaje, że moje wiersze są wyżej oceniane niż są warte. Ale skoro moje tomiki rozchodzą się, to znaczy, że zaspakajają zapotrzebowanie czytelnicze. Przez całe wieki poezja religijna w Polsce - z wyjątkiem może Kochanowskiego, Sępa-Szarzyńskiego, Norwida i Lieberta - była przeważnie liryką patriotyczną, służyła obronie polskości. Myślę, że liryka religijna przypomina lirykę miłosną, tylko, że przedmiotem jej jest niewidzialny Bóg. Poezja ta wyraża te same uczucia: radość odnalezienia, smutek odejścia, tęsknotę. W życiu kapłana, w jego postępowaniu, w tym co mówi lub pisze, ludzie szukają przede wszystkim autentyczności. W moich wierszach mówię o kapłaństwie, o przeżyciach kapłana, które są nieznane dla ludzi świeckich. Byłem bardzo zdziwiony, kiedy wbrew moim oczekiwaniom, znacznie żywszy oddźwięk miały moje wiersze wśród ludzi niewierzących, obojętnych, niż wśród praktykujących katolików. Czasem zastanawiam się, czy sami kapłani czytają te wiersze, jaki jest ich odbiór.

**P.K.:** Poezja Księdza jest bardzo pogodna, często posługuje się Ksiądz paradoksem, dzięki czemu uzyskuje efekt humorystyczny. Może to przyciąga czytelników, którzy są zabiegani, przemęczeni, zestresowani?

**ks. J.T.:** Jestem szczęśliwy jako kapłan, widzę świat pogodnie, mimo całego dramatu jaki jest w życiu. Prawda, że jesteśmy świadkami wielu cierpień, ale przecież jest i sens cierpienia, który wiąże się z nadzieją. Nieobca mi jest walka z patosem, z uwzniośleniem za wszelką cenę przeżyć sakralnych. Starożytność miała komedie, a chrześcijaństwo - poza subkulturą ludową - nie miało. Próba uśmiechniętej teorii to chyba coś nowego.

**P.K.:** Z *Wykształcenia* jest Ksiądz humanistą, można by oczekiwać zakorzenienia twórczości Księdza w tradycji historycznej lub literackiej. Skąd w wierszach Księdza tak wielkie zainteresowanie światem przyrody? Tyle owadów i roślin, a wszystko bardzo wnikliwie podpatrzone i dobrze zadomowione w wierszach Księdza.

**ks. J.T.:** Jestem z zamiłowania przyrodnikiem. I tak jak inni korzystają z korepetycji z języka obcego, ja pobierałem lekcje prywatne przyrody. Ciągłe niszczenie przyrody, w konsekwencji tego następuje bardzo szybkie wyjątkowanie wrażliwości ludzkiej na świat roślin i zwierząt. Nie tylko nie wiemy, jak który owad czy kwiatek się nazywa, ale także nie potrafimy patrzeć na naturę jako harmonijny świat, którego wszystkie organizmy są powiązane ze sobą.

**P.K.:** Mówiliśmy o współczesnym zapotrzebowaniu na autentyczne świadectwo przeżyć religijnych. Niedawno w Warszawie ukazała się opracowana przez ks. Jana Sochonia antologia wierszy młodych poetów pt. *"Raj utracony"*. Jak Ksiądz ocenia te wiersze?

**ks. J.T.:** *Raj utracony* - to właściwie antologia poetów w wieku średnim, a nie młodych, gdyż średnia wieku autorów wynosi około 30-40 lat (np. Stanisław Barańczak, Adam Zagajewski czy Tomasz Jastrun). Te wiersze są dość podobne do siebie. Cała ornamentyka sakralna jest trochę z zewnątrz, ma pełnić funkcje artystyczne i może nie wypływa z doświadczenia wewnętrznego. Choć niewątpliwie antologia ta jest znakiem, świadectwem szukania wiary przez tych ludzi. Zresztą jest to pokolenie trochę stracone. Oni już przeszli swą smugę cienia, nie mają warunków rozwoju twórczego w kraju, bo przecież mecenat kościelny tych warunków nie stworzył.

## O FIRANKACH W STAJNI

Gdyby przyszli do Ciebie wtedy  
w świętą noc  
kiedy świeciła jedna czytelna gwiazda  
ci co uważają że trzeba wszystko mieć żeby nie przestać być  
ci co się boją bezradności Twoich narodzin  
może chcieliby przykryć Cię wełnianą kołdrą  
pozawieszać firanki w stajni  
sprawić świętemu Józefowi rękawiczki te najcieplejsze z  
jednym palcem  
założyć centralne ogrzewanie  
bardziej wpływowi pisaliby do urzędu kwaterunkowego  
o mieszkanie dla Ciebie z wygodami  
żebyś nie mieszkał kątem  
nieufni doszukiwaliby się w podskakującym osle  
kucyka trojańskiego z podejrzanym sumieniem  
najodważniejsi zaczęliby protestować powołując się  
na Deklarację praw człowieka i obywatela  
i wszystkie dekrety o wolności wyznań  
poci ubieraliby Betlejem w liryczne wykrętasy  
malarze smarowaliby złotym pędzlem  
w najlepszym wypadku modlili się do Ciebie jak do małego  
milionera  
złożonego umyślnie na sianie  
a Ty tłumaczyłbyś otwartymi oczami  
ze zmarzniętą matką przy policzku  
że naprawdą jesteś  
więc oddajesz wszystko

ks. Jan TWARDOWSKI



## PAPIESKIE PRZESŁANIE

/.../

Tą najgłębszą rzeczywistością wpisaną w wasze serca jest tajemnica Chrystusowego krzyża. Stoję tu przed wami jako wasz rodak, ale stoję także jako następca świętego Piotra i Pasterz Kościoła powszechnego, stoję więc jako szczególny świadek Chrystusa i Jego krzyża. Tajemnica krzyża i Zmartwychwstania głęboko wpisała się w historię naszej Ojczyzny. Wiemy przecież, że za przedziwnym zrzędzeniem Bożej Opatrzności weszliśmy jako naród na arenę świata poprzez chrzest święty, który każdego człowieka zanurza w Chrystusa, w Jego śmierć i przez ten chrzest zostaliśmy razem z Chrystusem pogrzebani w Jego śmierć. A pogrzeb ten nie jest unicestwieniem, ale życiem. Kto w ten sposób zostaje pogrzebany w Chrystusie, staje się wolny od grzechu i wkracza w nowe życie tak, jak Chrystus powstał z martwych dzięki chwale Ojca. W tej śmierci człowiek zostaje złączony z Chrystusem w jedno i staje się uczestnikiem Jego Zmartwychwstania (por. Rz 6, 3-7). Tak więc dzieje naszego narodu, bogate i trudne dzieje, narodziły się poprzez chrzest i w chrzcie narodził się nasz naród. U jego fundamentów i u fundamentów jego historii leży krzyż, na którym umiera się po to, aby żyć: aby żyć w Bogu i Bogiem, aby żyć w prawdzie, wolności i miłości, aby żyć wiecznie. Od samego początku doczesne i przemijające dzieje naszej Ojczyzny i narodu spłoty się z historią Zbawienia.

/.../

**Do Polonii brazylijskiej, Kurytyba 5 lipca 1980 r.**

/.../

Poprzez przyjęcie chrztu Ojczyzna nasza na stałe została związana z Rzymem, ze Stolicą Piotrową i chrześcijańską kulturą Zachodu. Tak było przez pierwsze tysiąclecie naszych dziejów. Wierzmy, że będzie tak i przez następne tysiąclecia, i że nic nie zdoła Polski odciąć od źródeł chrześcijaństwa i chrześcijańskiej kultury.

/.../

**Przemówienie na audiencji z okazji 40-lecia bitwy pod Monte Cassino, Rzym 18 maja 1984 r.**

## KRONIKA EMIGRACYJNA

### Jubileusz 10-lecia SKP w Niemczech w Moers

W auli Polskiego Ośrodka Katolickiego w Moers uroczystość obchodzona 26 listopada dziesiątą rocznicę założenia w Niemczech organizacji skupiającej polskich katolików świeckich. Jubileuszowi dziesięciolecia poświęcony został również kolejny numer biuletynu *Znak czasu* wydawanego pod redakcją prezesa Jana A. Szpondera. Zaprezentowano w nim historię powstania stowarzyszenia, jego dorobek, oraz obszerną dokumentację. Inicjatywę powołania w Niemczech polskiej organizacji skupiającej katolików świeckich, podjął z inspiracji ks. bpa Szczepana Wesołego, wspomniany już Jan A. Szponder. Niebagatelny, a być może decydujący wpływ na przyspieszenie i sfinalizowanie prac organizacyjnych wywarło powołanie Karola Wojtyły na stanowisko Namiestnika Chrystusa. Jak podkreśla prezes Szponder: *X-lecie istnienia naszego Stowarzyszenia jest rocznicą małą. Niemniej jednak drogą sercem wielu ludzi (...) gdyż (...) wywodzi się ona w prostej linii od zaistnienia pontyfikatu Papieża-Polaka Jana Pawła II - z Niego nasz początek i nasz program. Pod tym zawołaniem, wsłuchani w naukę Papieża, pragniemy według danych nam się służyć Bogu, Kościołowi i Polsce.*

*Polonia semper fidelis* - Stowarzyszenie Katolików Polskich w Niemczech p.w. św. Stanisława Biskupa-Męczennika - tak brzmi pełna nazwa organizacji powołanej w Dortmund 22 listopada 1978 roku - może się poszczycić bogatym dorobkiem. Obok pielgrzymek, rekolekcyjnych dni skupienia, tradycyjnych spotkań opłatkowych - zorganizowano wiele spotkań rocznicowych i roboczych, prelekcji, odczytów, poświęconych przede wszystkim pogłębianiu wiedzy religijnej i historycznej. Stowarzyszenie dbało o utrzymywanie kontaktów z misją katolicką w RFN, z emigracją polską, z katolikami niemieckimi i z krajem.

Najbardziej jednak konkretnym przejawem działalności katolików świeckich w Niemczech jest biuletyn *Znak czasu*. Tytuł nie powstał przypadkowo, jak pisze Jan A. Szponder: *Jana Pawła odebraliśmy jako znak dany skołatanemu światu przez Stwórcę.* W ciągu minioniej dekady ukazały się w sumie 82 numery o łącznej objętości około 900 stron.

Od samego początku Jan A. Szponder był *spiritus movens* Stowarzyszenia, pełniąc niemal nieprzerwanie funkcję prezesa, redagując biuletyn SKP, oraz aktywnie uczestnicząc w coniedzielnym spotkaniach w Moers. Zimą i wiosną br. podczas spotkań w Ośrodku Katolickim w Moers sporo czasu poświęcono problematyce odzyskania niepodległości przez Polskę. Na kilku spotkaniach wygłoszono, a następnie dyskutowano nad referatami poświęconymi wybitnym polskim mężom stanu (J. Piłsudski, R. Dmowski, I. Paderewski, W. Witos, W. Korfanty), geografii politycznej Polski międzywojennej i sporowi Piłsudski - Dmowski. Z kolei 8 maja odbyło się szczególnie interesujące spotkanie poświęcone św. Stanisławowi, który jest nie tylko głównym patronem Polski, ale także patronem SPK. Wygłoszono kilka referatów poświęconych epoce św. Stanisława, podłożu jego zatargu z królem, sporom wśród historyków na temat oceny czynu biskupa i wreszcie dziejowej roli polskiego Patrona.

Mimo pojawiających się głosów sceptycyzmu co do potrzeby istnienia organizacji katolików świeckich, uczestnicy konferencji programowej zorganizowanej przed spotkaniem jubileuszowym, stwierdzili jednoznacznie, że *Organizacja jest potrzebna, winna istnieć nadal, mimo licznych trudności.*

W.T.

### Stefania Woytowicz w Paryżu

Światowej sławy śpiewaczka odwiedziła w tym miesiącu stolicę Francji, gdzie dwukrotnie wystąpiła na koncertach zorganizowanych przez polskie instytucje - ARSCLUB i Radio *Solidarność*. 6 grudnia Pierwsza Dama polskiej wokalistyki śpiewała w Kościele Polskim przy ulicy Saint Honore. Koncert odbył się dla upamiętnienia 70 rocznicy odzyskania niepodległości. Stefania Woytowicz ze szczególnym pietyzmem wykonuje muzykę sakralną. Tym razem znakomita sopranistka zaśpiewała utwory polskie i francuskie (A. Kurylewicza, S. Moniuszki, L. Różyckiego, J. Maklakiewicza, oraz G. Faure i M. Ravela). Koncert został uzupełniony i wzbogacony udziałem jednego z najbardziej utalentowanych organistów - Michała Dąbrowskiego i aktorki - Adrianny Godlewskiej. M. Dąbrowski wykonał Fantazję F-moll Konstantego Gorskiego, zaś A. Godlewska recytowała wiersze Norwida, Lechonia i Staicha. Licznie zebrani słuchacze mieli więc okazję zapoznać się z tym, co w Polskiej kulturze piękne i godne uwagi: ze wspaniałym sopranem, wzruszającą poezją i doskonałą muzyką organową.

W.T.



**PRENUMERATA "GŁOSU KATOLICKIEGO"**

*Jedynym i niezawodnym sposobem na otrzymywanie "Głosu Katolickiego" jest jego prenumerata. Można go również nabyć w polskich kościołach na terenie Francji, Belgii i Niemiec Zachodnich.*

*Przypominamy, że zbliża się koniec roku, a więc czas na odnowę dotychczasowego abonamentu "Głosu", bądź decyzję o rozpoczęciu jego prenumerowania. Prenumerata może być roczna lub półroczna.*

*Jednocześnie przypominamy o uregulowaniu należności za obecny rok tym wszystkim, którzy tego jeszcze nie uczynili. Domaga się tego zwykła uczciwość i dbałość o jedyny polski tygodnik katolicki na kontynencie, poza Polską.*

*Przy okazji pragniemy przeprosić wszystkich tych, którzy w ostatnich tygodniach nieregularnie otrzymywali nasze pismo. Za ten stan rzeczy redakcja nie ponosi odpowiedzialności, bowiem opóźnienia spowodowane były trwającymi strajkami pracowników PTT.*

*Koszt prenumeraty rocznej: 190 F /Francja/, 1100 FB /Belgia/, 70 DM /RFN/.*

*Koszt prenumeraty półrocznej: 95 F /Francja/, 1100 FB /Belgia/, 35 DM /RFN/.*

*Opłaty abonamentu są więc stosunkowo niskie. Zatem od ilości i terminowości wpłat zależy jakość i rozwój naszej gazety. Wpłaty prosimy przysyłać na adres: Głos Katolicki, 263 bis, rue Saint-Honore, 75 001 Paris, bądź przelewając bezpośrednio na konto CCP 12 777 08 U Paris lub też przekazując na ręce miejscowego polskiego duszpasterza.*

**BIBLIOTEKA POLSKA**

Towarzystwo Historyczno-Literackie zaprasza w sobotę 7 stycznia 1989 roku do Biblioteki Polskiej /6, rue Orleans, 75 004 Paris, metro: Pont Marie/ na spotkanie "okrągłego stołu" przy którym dyskutować na temat emigracji, jej kryteriów, wymogów i perspektyw będą: znany conradysta, były dyrektor rozgłośni polskiej RWE - Zdzisław Najder, intelektualista katolicki, redaktor "Widnokregu" - Bogdan Cywiński oraz redaktor "Narodowca", działacz polonijny - Michał Kwiatkowski.

We wtorek 10 stycznia odbędzie się wieczór wspomnieniowy o Michale Borowiczu, żołnierzu Armii Krajowej, literacie, działaczu Towarzystwa Historyczno-Literackiego z udziałem: Władysława Bartoszewskiego, profesora Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego, Rafaela Scharfa z Londynu i Jerzego Monda, sekretarza generalnego THL.

Jednocześnie oznajmia się, że 24 marca 1989 roku o godzinie 18.30, w 150-rocznicę ufundowania Biblioteki Polskiej w Paryżu i otwarcia czytelni /24 marca 1839 roku/ nastąpi uroczyste otwarcie wystawy 150-LECIA BIBLIOTEKI POLSKIEJ.

**POMYŁKA**

W 44 nr "Głosu Katolickiego" w informacji "Jubileusz Kapałskie" wkrađa się nieopatrznie pomyłka. Otóż 19 grudnia trzydziestolecie święceń kapałskich obchodził ks. Edmund Kaczmarek, zaś 26 grudnia przypada dwudziestopięciolecie święceń kapałskich ks. Romana Podhorodeckiego SChr, a nie odwrotnie, jak podano mylnie we wspomnianej informacji. Jubilatów serdecznie przepraszamy.

**Bitwa warszawska w oczach polskiego historyka**

Prof. Adolf Juzwenko z Uniwersytetu Wrocławskiego - znany działacz opozycyjny zaangażowany w strukturach NSZZ Solidarność, obecnie członek zespołu redakcyjnego miesięcznika Res Publica i publicysta prasy katolickiej, jest równocześnie historykiem, zajmującym się m.in. dziejami Rosji. Podczas wizyty w Kościele Polskim prof. Juzwenko wygłosił prelekcję pt. *Rok 1920 w dziejach Polski i Europy*. Zwrócił uwagę na wielowątkowość tematu oraz na konieczność przypominania o znaczeniu zwycięskiej bitwy warszawskiej w dziejach Rosji, Polski i Europy. Dla Rosji była to pierwsza klęska poniesiona przez bolszewików, dla Polski - wręcz przeciwnie - triumfalne zwycięstwo odniesione po raz pierwszy od wieków nad przeważającą dotąd Rosją. Bitwa warszawska stanowiąca punkt zwrotny w wojnie polsko-bolszewickiej, zapobiegła rozprzestrzenianiu się rewolucji komunistycznej wgłęb Europy. Polska, która odrodziła się w 1918 roku, potrafiła obronić swój niepodległy byt, choć nie powiodły się próby porozumienia narodów zamieszkujących

terytorium dawnej Rzeczypospolitej. Nie udało się wskrzesić tradycji Wielkiego Księstwa Litewskiego, ani zrealizować federacji polsko-ukraińskiej. Niemniej rok 1920 stanowi datę niezwykłą, zważywszy, iż w XVIII wieku Polacy próbując wydzwignąć się z kryzysu, stracili swoje państwo, a w XIX wieku prowadzili bezskuteczne zmagania o odzyskanie niepodległości.

Rosja, która - jak podkreślił prof. Juzwenko - od czasu Piotra I stanowiła nieustannie rosnące w siłę mocarstwo, w 1917 roku znalazła się w kryzysie. Ruchy narodowe i kwestia chłopska zachwiały jej mocarstwową potęgą.

Patrząc z dzisiejszej perspektywy nasuwa się pytanie, czy Polacy postąpili właściwie nie wspierając *białych* w toczącej się wojnie domowej? Podobne pytania można by mnożyć. Prof. Juzwenko zakończył prelekcję stwierdzeniem, iż rok 1920 był to rok ważny w stosunkach polsko-rosyjskich oraz w dziejach Europy.

Wojciech TUREK

**GŁOS KATOLICKI  
VOIX CATHOLIQUE  
TYGODNIK POLSKIEJ EMIGRACJI**

Wydawca:

Polska Misja Katolicka we Francji  
263 bis, rue Saint-Honore, 75001 Paris  
Tel. (redakcji) 40 15 08 23 CCP 12777 08 U

Dyrektor:

Ks. Rektor Stanisław Jez

Redaktor:

Ks. dr Wacław Szubert

Zespół:

Stawomir Czarlewski, Bogusław Sonik,  
Agata Żmudziska

Materialów nie zamówionych redakcja nie zwraca.

Druk:

LES FRERES D'ESPERANCE  
21 Rue Berckmans  
1060 BRUXELLES

Warunki prenumeraty:

Francja: pół roku - 95 F, rok - 190 F  
CCP 12 777 08 U Paris

Belgia: pół roku - 350 FB, rok - 1100 FB

P. Augustin Muller, OMI, rue de Montigny 84,

6000 Charleroi, CCP 000-0249081-82

RFN: pół roku - 35 DM, rok - 70 DM

Königsteiner Volksbank eG, BLZ 500 925 00

Katholische Summe, Konto n° 1462.18

COMMISSION PARITAIRE N° 60593





## FRANCISZKAŃSKI RUCH EKOLOGICZNY W POLSCE

Kraje socjalistyczne, a szczególnie Polskę i Czechosłowację cechuje jedno z największych zagrożeń ekologicznych. W Polsce oficjalne dane podają emisję dwutlenku siarki do atmosfery w wysokości od 3 do 4 milionów ton rocznie. Jednak skrupulatne obliczenia wykazują około dwukrotnie większą emisję. 56 procent długości rzek odprowadza nieoczyszczone ścieki, a tylko 1 procent rzek ma wody jeszcze zdatne do picia. W latach osiemdziesiątych 41 procent studni publicznych w miastach i 52 procent studni wiejskich zostało zdyskwalifikowanych przez kompetentne władze sanitarne. Stan ten jest wynikiem zaniedbań w budowie oczyszczalni ścieków, których obecnie brakuje około 7 tysięcy różnej wielkości. Zawartość azotanów i azotynów w żywności jest znacznie większa niż ustalenia norm FAO (WHO), a wiadomo, iż mają one bezpośredni wpływ na zmiany rakotwórcze w organizmie człowieka. Zanieczyszczenie atmosfery, jedno z największych na świecie, wpływa na postępujące wyniszczenie lasów, na przykład w ostatnich latach nastąpiło wymarcie przeważającej części powierzchni leśnej w Karkonoszach. Degradacja środowiska naturalnego w Polsce osiągnięta barierę ekologicznej odporności przyrody. 27 regionów kraju jest zagrożonych w tym 5 regionów (Górny Śląsk, Kraków, gdański, rybnicki i legnicko-głogowski) dotkniętych zostało klęską ekologiczną. Zagrożenia te, do których dodać należy skażenie mieszkań toksycznymi komponentami materiałów budowlanych i wyposażenia domowego, oraz najgroźniejsze zagrożenie radioaktywne, mają bezpośredni wpływ na stan zdrowia i długość życia mieszkańców Polski. Średnia życia uległa jaskrawemu skróceniu w ostatnich latach.

Sytuacja ekologiczna Polski przedstawiona powyżej w telegraficznym skrócie jest

wynikiem nie uznania przyrody jako istotnego czynnika gospodarczego jak i powszechnego przekonania, że posiada ona nieograniczone możliwości regeneracji. Ochrona środowiska naturalnego przegrywa więc w konfrontacji z reprezentowanym przez państwo nieustannym ukierunkowaniem gospodarki na produkcję bez względu na koszty, oraz powszechnym marnotrawstwem.

W tej sytuacji, nie widząc skutecznych działań w obronie środowiska ze strony administracji jak i organizacji gospodarczych, powstają oddolne inicjatywy społeczeństwa, zaniepokojonego pogarszającym się stanem środowiska. W regionie gdańskim inicjatywę taką podjęła grupa ludzi różnej specjalności zawodowej, która skupiła się przy Kościele katolickim tworząc Franciszkański Ruch Ekologiczny (FRE). Ruch ten skupił swoją uwagę na: popularyzacji ekologii w społeczeństwie, dążąc do wytworzenia w Polsce proekologicznej opinii publicznej zatroskanej jakością życia zarówno ludzi współczesnej generacji jak i przyszłych pokoleń; dążeniu do opracowania, spopularyzowania i wdrożenia w życiu społecznym etyki ekologicznej opartej na społecznej nauce Kościoła katolickiego, jako normy postępowania człowieka na codzień; spowodowaniu uzależnienia rozwoju społeczno-gospodarczego kraju od warunków jakie narzuca stan środowiska naturalnego i malające w szybkim tempie zasoby dóbr naturalnych.

Pomimo zupełnego braku środków materialnych, poza prywatnymi sporadycznymi darami paru osób, jak i braku możliwości publikacji swoich opracowań, Franciszkański Ruch Ekologiczny w ciągu niespełna dwuletniej działalności opartej wyłącznie na społecznej pracy swych działaczy uzyskał szereg liczących się osiągnięć. Należą do nich między innymi: zintegrowanie w znacznym stopniu środowiska ekologicznego w regionie gdańskim, promieniowanie idei FRE na sąsiednie regiony /gorzowski, słupski, toruński/, znaczne podniesienie świadomości ekologicznej społeczeństwa wybrzeża gdańskiego, szczególnie w zakresie zagrożeń jakie niesie rozwój energetyki jądrowej. Efekty te osiągnięto poprzez organizowanie Tygodni Ekologicznych, wystaw, cyklicznych wykładów na różne tematy związane ze środowiskiem i jego obroną, przeznaczonych zarówno dla szerokich grup społecznych, jak i dla różnych środowisk zawodowych, wreszcie wystąpień do władz różnych szczebli we współpracy z Polskim Klubem Ekologicznym i innymi sojusznikami gotowymi poprzeć postulaty i żądania Franciszkańskiego Ruchu Ekologicznego.

Najbliższe cele Ruchu, to doprowadzenie do ustanowienia ogólnokrajowych dni modlitw w intencji obrony i ratunku środowiska naturalnego w Polsce, do których powinna się przyłączyć cała Polonia i emigracja, rozszerzenie Ruchu na obszary innych diecezji, a szczególnie położonych na obszarach klęsk i zagrożeń ekologicznych, spowodowanie wstrzymania budowy elektrowni jądrowej w Żarnowcu, stanowiącej poważne zagrożenie dla półtoramilionowej aglomeracji rozciągniętej od Wejherowa po Pruszcz Gdański, wreszcie uruchomienie rozwoju rolnictwa biodynamicznego nad rzeką Radunią, zasilającą wodociągi gdańskie wodą nieodpowiednią do picia. To ostatnie zadanie mające na celu zarówno poprawę jakości wody, jak i produkcję zdrowej żywności wymagać będzie posiadania funduszy na rozruch inicjatywy. Franciszkański Ruch Ekologiczny jest otwarty na różne formy współpracy z organizacjami, ruchami i indywidualnymi osobami, pod warunkiem, że będzie to współpraca konkretna, a nie tylko werbalna, prowadząca do ochrony środowiska naturalnego Polski i Bałtyku i nie ograniczająca niezależności Franciszkańskiego Ruchu Ekologicznego związanego tylko z Kościołem katolickim.

Władysław DOBROWOLSKI

